Nr. 53 Wtorek, 5 marca 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: MIEJSCOWA miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — dostawą 5·30 — ZAMIEJSCOWA miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — ZAGRANICĄ 7·00 Zł. P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

Cena numeru 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Karmelicka 2
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty

W walce o mieszkanie.

Już kilkakrotnie mieliśmy sposobność z tego miejsca wskazywać na wielką klęskę gospodarczą, społeczną i moralną, jaka spadła na Europę, a w pierwszym może rzędzie na Polskę, w postaci powojennego głodu mieszkaniowego. Najściślejsze dane cyfrowe malują tak okropny obraz sytuacji, że sprawa staje się bodaj czy nie jednem z naczelnych zagadnień ludności miejskiej. Wszak nie ulega wątpliwości, że zasadniczym typem mieszkania w miastach polskich, jest mieszkanie jednoizbowe, zatem ogarniające w jednej jedynej ubikacji mieszkanie, kuchnię a przeważnie i warsztat pracy. Ten najprymitywniejszy typ mieszkania stanowi dziś 36% ogółu mieszkań w miastach polskich. Mieszkania dwuizbowe, a więc obejmujące osobno pokój i kuchnię, stanowią 30% mieszkań; reasumując — dwa typy mieszkań najmniejszych, stanowią 2/3 pomieszczeń w miastach polskich.

Nietylko jednak obszar tych pomieszczeń, ale i ich stan higieniczno-sanitarny pozostaje poniżej wszelkiej krytyki. Według badań wydziału zdrowia w Warszawie, istnieje tam 2.560 mieszkań zupełnie pozbawionych światła, przeszło 11.000 mieszkań jest wilgotnych, a ponad 4.000 mieszkań jest jednocześnie wilgotnych i bez światła. Całe mnóstwo nie posiada żadnych nowoczesnych urządzeń, jak wodociągów, elektryczności, łazienek, ustępów. Na 6½ miljn. ludności miejskiej, 1 miljon mieszka po więcej niż 5 osób w jednej izbie, a 38.000 nawet powyżej 9; 2.7% ludności jest w całem tego słowa znaczeniu bezdomną.

W tych warunkach niszczy się zdrowie, zmniejsza się zdolność do pracy, rodzi się atmosfera występku, antypaństwowych i antyspołecznych tendencyj. I dlatego, kiedy w dniach ostatnich aktualnym stał się rządowy projekt o państwowym funduszu budowlanym, kiedy kwestja raz po raz poruszaną jest w opinji publicznej i na łamach wszystkich dzienników, kiedy z różnych stron sypać się poczynają mniej lub więcej ostre głosy krytyki, o jednem się musi pamiętać, jedno mieć stale na uwadze: celem tego projektu jest bądź co bądź zwalczenie najgroźniejszego naszego zła, stworzenie podstaw zadowolenia, dobrobytu oraz rozwoju gospodarczego i moralnego szeregu przyszłych pokoleń. Zdać sobie przytem należy sprawę także i z tego, że wszelkie dotychczasowe w tym względzie poczynania, które tu i ówdzie do ożywienia ruchu budowlanego niewątpliwie się przyczyniły, jednakże w ostatecznym swym rezultacie kwestji nierozwiązały, a były niestety tylko kroplą w morzu potrzeb i niedostatków. Te dopiero momenta niezbite i przemożne biorąc za punkt wyjścia krytyki czy rozwiązań, możnaby dojść do stosownego ujęcia problemu.

Istotą tedy wspomnianego projektu ustawy o państwowym funduszu budowlanym jest stworzenie znacznych i stałych funduszów na zaspokojenie głodu mieszkaniowego, jak najszerszych sfer pracujących. Fundusze te w myśl projektu, stworzone być mają z podatku od podwyżki komornego. W tym celu wprowadzoną będzie podwyżka komornego z odpowiedniem zróżniczkowaniem dla różnych typów mieszkań. Podwyżka komornego dla mieszkań jednoizbowych nastąpi dopiero z końcem r. 1931; podwyżka w większych mieszkaniach stosowaną będzie stopniowo.

Jako efekt, przewiduje się wybudowanie w ciągu 10 lat 300.000 izb mieszkalnych. Z podwyżki ściągnięty będzie podatek w wysokości 75% na cele budowy tanich mieszkań, z pozostałych 25% właściciele będą zobowiązani co najmniej 15% przeznaczyć na remont domów. Z sum w ten sposób osiągniętych, stworzony będzie fundusz budowlany, przeznaczony na udzielanie pożyczek bardzo nisko, bo na 4% oprocentowanych.

Znalazła się już teraz gwałtowna opozycja; uderzono na alarm, może nieco przedwcześnie. Podnosi się, że podwyżka komornego byłaby klęską dla pracującej inteligencji, powodując znaczne obniżenie jej poziomu życiowego; lokal średni — twierdzi się — kosztuje dziś 200 zł.; miałby on zdrożeć o 120 zł.; skąd urzędnik weźmie te kwotę? Nastąpi chyba ogólna niewypłacalność lokatorów, wypadki eksmisyj sądowych mnożyć się poczną w sposób zastraszający. Za niesłuszne uważają dalej krytycy rozwiązywanie problemu mieszkaniowego kosztem samych tylko miast i przypominają, że na odbudowę wsi składało się całe Państwo, a więc cała ludność w postaci kredytów, dostarczania materjałów itd. Krytykują dalej stawianie kwestji w ten sposób, jakoby mieszkania większe były zamieszkiwane przez ludzi zamożnych, albowiem wielu ludzi, posiadając przedwojenne, obszerniejsze mieszkania, siłą rzeczy w nich nadal musi pozostawać.

Dopatrują się też niektórzy w tym projekcie objawów wybujałego etatyzmu, zmierzającego do opanowania przez Państwo, względnie samorządy, całego ruchu budowlanego i do zabicia w tej dziedzinie wszelkiej inicjatywy prywatnej. Niektóre głosy, uznając sam problem za ważny i piekący, wskazują jednak na inne źródła zdobycia dochodów: opodatkowanie dochodów z lokali, nie podlegających ochronie lokatorów (kina, lokale bankowe itp.), opodatkowanie wysokich dochodów osiąganych przez właścicieli domów, nabytych w czasie inflacji za śmiesznie minimalne kwoty, wprowadzenie podatku dochodowego na cele rozbudowy, opodatkowanie placów miejskich, leżących odłogiem i nie przynoszących nikomu pożytku i t. d.

Zastrzegając sobie na czas późniejszy powrócenie do tej sprawy, dziś musimy stwierdzić przedewszystkiem, że rządowy projekt państwowego funduszu budowlanego jest nam obecnie znany tylko w ramowym zarysie, bez dostatecznych danych, pozwalających osądzić, czy ewentualne zarzuty nie są już usunięte w samym projekcie i czy obecna krytyka nie jest rozwalaniem otwartych drzwi. Stwierdzić dalej należy, że nie można organizować bezwzględnej opozycji z punktu widzenia własnego, wygodnego, taniego mieszkania. Uznając za dobroczynną i twórczą każdą rzeczową krytykę, stwierdzamy jednak w końcu z całym naciskiem, że sprawa jest tak poważna, rozwiązanie jej kryje w sobie tak przeolbrzymie i zasadnicze korzyści, że zanim się zacznie ciskać gromy oburzenia, warto się zastanowić i nad tem, czy dla uratowania życia, nie jest czasem wskazaną choćby i bolesna operacja.

Walny Zjazd Związku Inwalidów Wojennych.

Przybycie P. Prezydenta Rzeczypospolitej. — Przemówienia Ministrów Składkowskiego i Jurkiewicza oraz gen. Rydza-Śmigłego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4 marca. Wczoraj w sali Tow. Higjenicznego rozpoczął się trzy dniowy walny Zjazd delegatów Związku Inwalidów Wojen., jako ósmy z kolei zjazd od chwili powstania Związku. O godz. 9.30 rano odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo. W nawie głównej stanęło 45 sztandarów poszczególnych oddziałów. Po nabożeństwie uformował się pochód, który podążył do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec. poczem udano się do sali obrad.

O godz. 12 przybył na Zjazd P. Prezydent Rzplitej w towarzystwie Min. Składkowskiego. Marszałka Piłsudskiego reprezentował gen. Rydz-Śmigły. Po powitaniu P. Prezydenta Rzplitej i przybyłych dostojników przez przewodniczącego, gen. Rydz-Śmigły powitał zjazd w imieniu Marszałka Piłsudskiego następującemi słowami: Wam żołnierze składam Jego hołd i przynoszę życzenia owocnej pracy. Serce Jego jest z wami, którzy poświęciliście swoje zdrowie na ołtarzu Ojczyzny. Następnie przemawiał w im. Rządu gen. Składkowski. Po tych przemówieniach wzniesiono okrzyki na cześć P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

Z kolei zabrał głos Minister Jurkiewicz, podkreślając czynny udział Rządu w pracach nad nowelizacją ustawy inwalidzkiej. W imieniu klubu B. B. i Związku Legjonistów witał zjazd poseł pułk. Sławek, w imieniu rezerwistów i byłych wojskowych mjr. poseł Kościałkowski. Następnie przemawiał w im. Związku Oficerów Rezerwy dyr. Huber, a w im. FIDAC. pułk. Szurlej. Sen. Perzyński przemawiał w zastępstwie chorego gen. Góreckiego, jako prezesa federacji byłych wojskowych.

W chwili rozpoczęcia się normalnych obrad, P. Prezydent Rzplitej opuścił zebranie. Prezes Związku Rudowski złożył następnie sprawozdanie z działalności zarządu. Obrady zjazdu potrwają 3 dni.

Autor rewelacji holenderskich ujęty.

Przyznał się do fałszerstwa dokumentów.

Bruksela, 3 marca. (PAT.) Jak donoszą dzienniki, dochodzenia wdrożone w związku ze sensacyjną wiadomością holenderskiego dziennika „Utrechtsche Dagblad“ doprowadziło do wykrycia autora sfałszowanego dokumentu, którym jest niejaki Frank Heine. Przesłuchanie sprawcy fałszerstwa trwało z górą 4 godziny, przyczem odebrano mu sfałszowany przez niego dokument, który opublikował „Utrechtsche Dagblad“. Frank Heine przyznał się w końcu do fałszerstwa dokumentu, przyczem zaznaczył, że posługiwał się w tym wypadku tekstem jakiegoś dawnego traktatu, zawartego jeszcze przed wojną pomiędzy pewnemi dwoma państwami, któremi nie są ani Belgja ani Holandja. Heine miał podobno zamiar sprzedać fałszywy dokument szpiegom niemieckim, następnie jednak doszedł do wniosku, że sprzedanie dokumentu dziennikowi holenderskiemu będzie bardziej zyskowne. Dokument został wreszcie sprzedany pewnemu dziennikarzowi flamandzkiemu, który dokument doręczył dziennikowi „Utrechtsche Dagblad“. Frank Heine posiada jak się zdaje wspólników swego przestępstwa, przyczem jest oczekiwane ich aresztowanie.

Papież powołał prowizoryczny gabinet.

Wiedeń, 3 marca. (PAT). »United Press« donosi z Rzymu, że wczoraj został zamianowany prowizoryczny gabinet dla pełnienia funkcji administracyjnych na obszarze Watykanu. Gabinet ten składa się z msgr. Borgondiniego, msrg. Pistardo i prof. Pacelli'ego. Gabinet ten urzędować będzie aż do oficjalnego ratyfikowania układu laterańskiego, po którem Papież zamianuje gubernatora, którym prawdopodobnie będzie osoba należąca do stanu duchownego. Nowomianowany gabinet prowizoryczny porozumie się natychmiast z włoskiemi władzami, celem objęcia ich dotychczasowych funkcji w mieście Watykanie.

PREMJER BARTEL W KRAKOWIE.

Warszawa, 3 marca. (PAT). Prezesa Rady Ministrów, prof. Bartla, który w sobotę wieczorem wyjechał do Krakowa, zastępuje Minister Spraw Wewn. gen. Składkowski.

DEMENTI.

Warszawa, 4 marca. (AW.). »Agencja Wschodnia« jest upoważniona do stwierdzenia, iż pogłoski o mającej nastąpić zmianie na stanowisku Ministra Przemysłu i Handlu są pozbawione wszelkich podstaw.

SYTUACJA STATKÓW UWIĘZIONYCH NA BAŁTYKU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 4 marca. Z Kilonji donoszą: O sytuacji statków, uwięzionych na Bałtyku przez lody, brak wiadomości, ponieważ samoloty z powodu śnieżycy, nie mogły odbyć lotów wywiadowczych. Rosyjski łamacz lodów »Jermak« przebijający się do zatoki kilońskiej, doniósł iskrowo, że jeden z marynarzy ciężko zachorował. Komendant statku zażądał zabrania chorego przez samolot sanitarny. Samolotu tego jednak nie wysłano, ponieważ z opisu choroby stwierdzono, iż chodzi tu prawdopodobnie o wypadek dżumy płucnej. Statek „Jermak“ będzie musiał odbyć kwarantannę.

Sfinks waszyngtoński.

Hoover ogranicza uroczystości. — Dziennikarze pod kontrolą. — Samotnik i milczek. — Błyskawiczne tempo urzędowania. — Czy sen. Borah będzie ministrem? — Kobiety przeciw kobiecemu ministrowi. — Niedzielne nabożeństwo. — Orzeł na sztandarze prezydenta.

Dnia 4 marca obejmie nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover urzędowanie. Wygłosi wielkie przemówienie wstępne, poda do wiadomości skład gabinetu, a stolica kraju, starym zwyczajem, powinna się stać terenem wielkich uroczystości, które ściągają co cztery lata ogromne rzesze krajowych i zagranicznych gości. Tym razem, tak się mówi, uroczystości będą bardzo ograniczone, gdyż Hoover nie lubi ceremonji i reprezentacji.

Zazwyczaj dziesięć tysięcy żołnierzy w dniu tym maszeruje ulicami stolicy, eskadry lotnicze krążą nad głowami wielotysięcznych tłumów, a najpiękniejsze dziewczęta waszyngtońskie mają w historycznych strojach kroczyć ulicami miasta. Według zamiarów Hoovera uroczystości zostaną ograniczone i skrócone, a prezydent i jego małżonka nie zjawią się nawet na wielkim galowym balu, urządzonym z tej okazji. Rozczarowanie widzów i gości będzie więc wielkie.

Jak widać stąd, nowy prezydent będzie postępował według własnej woli i nie będzie się zbytnio liczył z tradycją. Już prezydent Coolidge zniósł w ubiegłym roku przyjęcie noworoczne, w czasie którego każdy obywatel amerykański mógł uścisnąć rękę prezydenta. Zazwyczaj parę tysięcy obywateli korzystało corocznie z tego przywileju, niezbyt przyjemnego dla głowy państwa, która nieraz potem przez szereg dni nie mogła władać ręką po serdecznych uściskach farmerów z dalekiego zachodu. Za Hoovera z pewnością będzie tak samo, a nowy prezydent z pewnością nie będzie więcej mówił od swego poprzednika, który był zawołanym milczkiem, i jeszcze mniej od niego będzie się pokazywał tłumom.

Ostatnio Hoover po powrocie ze swojej podróży południowo-amerykańskiej, która była wielkim politycznym sukcesem, redukującym tradycyjną nieufność w stosunkach między północą i południem, zamieszkał przez dwa tygodnie w Waszyngtonie w luksusowym hotelu Mayflower. Dwanaście pokoji zarezerwowano dla przyszłego prezydenta, a sztab licznych współpracowników jego i współpracowniczek tak energicznie filtrował tłumy gości i interesentów, że tylko bardzo nieliczni, jak senator Borah, minister skarbu Mellon i paru innych przywódców republikańskich mogło się zobaczyć z Hooverem. Na piętrze, na którem zamieszkał prezydent, nie wynajęto pokoju żadnemu innemu gościowi, a specjalny lift oddany został do jego dyspozycji. Nie bardzo się to podobało rzeszom ciekawskich, a zwłaszcza ludziom zawodowo ciekawym,t. j. dziennikarzom.

Już w czasie podróży południowo-amerykańskiej Hoovera poddani zostali towarzyszący prezydentowi dziennikarze ścisłej kontroli, która objęła przedewszystkiem wysyłane przez nich telegramy. Sekretarz prezydenta bardzo intensywnie zabiegał o to, by nie wypuścić żadnej wieści w świat, któraby mogła utrudnić akcję polityczną Hoovera. W Waszyngtonie dziennikarze również trzymani byli krótko i w dystansie i nie wiele od milczącego prezydenta otrzymali informacyj.

A tymczasem mówi się powszechnie o tem, że zanosi się na wielkie zmiany. Najstarsi biurokraci obawiają się o swoje stanowiska. Mówi się o tem, że Hoover tempo, w którem się dotąd urzędowało, z dyliżansowego chce uczynić błyskawicznem.

Nie wiadomo dotąd, kto będzie wchodził w skład przyszłego gabinetu. Hoover, jak już donosiliśmy, konferował w tej sprawie wyjątkowo ze setkami polityków, studjował w czasie swego pobytu na Florydzie, tysiące życiorysów, niewiadomo jednak, jakie powziął decyzje. Ludzie, uchodzący za poinformowanych, twierdzą, że senator Borah, przyjaciel prezydenta, który mu oddał wielkie usługi w czasie kampanji wyborczej, ma zostać następcą sekretarza stanu spraw zagranicznych Kelloga. Borah jednak, zapytany, odpowiedział z uśmiechem: „Hoover mianowałby mnie z pewnością, gdyby był pewny, że natychmiast po nominacji podam się do dymisji. A zresztą czuję się bardzo dobrze na stanowisku przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych".

Wiele miljonów kobiet, zaciekłych zwolenniczek prohibicji, oddało swoje głosy na obecnego prezydenta. Obiegały wiadomości, że to stanowisko kobiet ma otrzymać nagrodę w postaci powołania jednej z polityczek na stanowisko ministra. Wymieniano nawet nazwisko kandydatki; miała nią być p. Alvine Hert. Inne jednak polityczne niewiasty wystąpiły natychmiast solidarnie przeciw jej kandydaturze i tak by się z pewnością stało z każdą inną kandydatką. Mówi się żartobliwie w Waszyngtonie, że niewiasty zgodzą się na gabinet czysto męski, byleby tylko żadna z nich nie otrzymała nominacji.

Prezydent Hoover jest kwakrem, bardzo pobożnym i praktykującym. Na tem tle wyłoniły się trudności, związane z kwestją niedzielnego nabożeństwa. W Waszyngtonie mianowicie znajdują się kościoły dwu sekt kwakierskich. Ta sekta, do której prezydent dotąd należał, niema oficjalnych kaznodziei, a każdy z wiernych, po obowiązkowem kwadransowem milczeniu i kontemplacji, od której zaczyna się nabożeństwo, ma prawo zabrać głos. Przemowy takie mogłyby stać się kłopotliwe dla głowy państwa, o ileby wkraczały w dziedzinę aktualnych kwestji politycznych. Dlatego też mówi się, że Hoover przeniesie się do sekty drugiej, w której tylko duchowni mają prawo zabierania głosu w kościele.

Jest jeszcze kwestja orła na sztandarze prezydenta. Szpon jeden prezydenckiego ptaka, w którym trzyma wiązkę strzał, zowie się szponem wojny. W drugim szponie pokoju znajduje się gałązka oliwna. Do czasów Wilsona głowa orła zwrócona była w stronę »szponu pokoju«. Za Wilsona nastąpiła zmiana w stronę przeciwną i ta postawa utrzymała się do dnia dzisiejszego. Ludzie ciekawi, a między nimi na pierwszem miejscu dziennikarze, zastanawiają się, jak zadecyduje prezydent w tej sprawie.

Na razie nic nie wiadomo i dopiero dzień czwarty marca przyniesie rozwiązanie wielu zagadek i tajemnic, dla których nowego prezyd. obdarzono już mianem Herberta-sfinksa. (j.)

Specjalna komisja śledcza stwierdziła winę generała Nobile.

Warszawa, 4 marca. Z Rzymu donoszą: Komisja śledcza, badająca przyczyny katastrofy »Italji«, doszła do ostatecznego wniosku, że należy uznać gen. Nobile winnym katastrofy. Gen. Nobile, jako komendant ekspedycji, nie powinien był pierwszy opuszczać czerwonego namiotu. Natomiast czyn Marjaniego i Zappiego, którzy razem z Malgroemem wyruszyli w drogę, chcąc dotrzeć do osiedli ludzkich, komisja nietylko uznała za właściwy, ale za godny pochwały.

Dziś rozpoczyna się sesja Rady Ligi Narodów.

Kwestja mniejszości rozpatrywana będzie w połowie bieżącego tygodnia.

Genewa, 3 marca. (PAT). Szwajc. Agencja Telegr. podaje: W ciągu dnia dzisiejszego przybyła do Genewy większość delegacyj, biorących udział w rozpoczynającej się w poniedziałek 4 b. m. 54-tej sesji Rady Ligi Narodów. Sesja, której będzie przewodniczył delegat Włoch, Scialoja, potrwa około tygodnia. Głównym przedmiotem obrad będzie sprawa ochrony językowych, etnicznych i religijnych mniejszości. Odnośne wnioski delegata Kanady i ministra Stresemanna wejdą pod obrady na publicznem posiedzeniu Rady dopiero w połowie bieżącego tygodnia. Sprawa mniejszości będzie prawdopodobnie najpierw przedmiotem prywatnych rozmów pomiędzy delegatami, szczególnie tą sprawa zainteresowanych mocarstw ,a więc Stresemannem, Zaleskim, Titulescu, Kumanudim i Karapanosem i przedstawicielami mocarstw, jak Briandem, Stresemannem i Scialoją. W ciągu dnia dzisiejszego, nie było jeszcze żadnych ważniejszych rozmów pomiędzy przybyłymi do Genewy mężami stanu. Delegat Kanady Dandurand złożył wizytę Chamberlainowi, z którym długo konferował w sprawie swych propozycji co do rewizji procedury, dotyczącej petycji i skarg mniejszości.

Aresztowanie bandy fałszerzy dokumentów politycznych w Berlinie.

Berlin, 3 marca. (PAT). Policja berlińska wykryła wskutek oskarżenia zgłoszonego przez korespondenta berlińskiego »New York Evening Post« Knickerbockera bandę fałszerzy, specjalizującą się w fałszowaniu dokumentów politycznych. Na czele owej organizacji stał były sędzia śledczy carskiej ochrany, cesarski rzeczywisty radca stanu, Włodzimierz Orłow, należeli zaś do owej bandy rzekomy dziennikarz Summarokow, baron rosyjski Sergjusz Küster i przyjaciółka jego Gertruda Dümler. Jak twierdzi prasa berlińska, rzekome dokumenty, mające kompromitować sen. Boraha, które wypłynęły przed niedawnym czasem w Paryżu, pochodziły z tej fabryki fałszywych dokumentów. Jeden z uczestników bandy, Summarokow, zwrócił się niedawno do Knickerbockera, proponując mu dostarczenie dokumentów, które miały udowodnić istnienie finansowych stosunków między rządem sowieckim a sen. Borah. Sen. Borah byłby przez te dokumenty całkowicie skompromitowany. Summarokow żądał za te dokumenty 2.000 dol. Knickerbocker początkowo odrzucił propozycję, lecz po pewnym czasie zwrócił się ponownie, dał niewielką zaliczkę dostawcom i otrzymawszy jeden dokument do zbadania, zawiadomił o całej sprawie policję. Następnego dnia, do biura berlińskiego Knickerbockera miano dokonać włamania, poszukując dokumentów. Policja berlińska przeprowadziła rewizję w mieszkaniu radcy Orłowa i wykryła tam całą wielką fabrykę różnych fałszywych dokumentów. Główni uczestnicy zostali aresztowani. Prezydjum policji wydało dziś komunikat, w którym m. in. podnosi, że pogląd, jakoby aresztowani fałszerze byli również autorami t. zw. listu Zinowiewa, dotychczas nie znalazł potwierdzenia w zeznaniach aresztowanych.

Dyktator na wygnaniu.

Jeden z twórców »czerwonego października« 1917 r., organizator czerwonej armji, jeden z czołowych przywódców kominternu, Lew Dawidowicz Trocki, podzielił los prawie wszystkich dawniejszych wodzów bolszewizmu, Zinowjewa, Kamieniewa, Radka i in. Usunięty od władzy i znaczenia, ogłoszony wrogiem komunizmu, »czynną siłą antysowiecką«, poszedł przed kilku miesiącami na wygnanie.

W odległej o kilkaset mil od linji kolejowej, Alma Ata, stolicy Karakistanu, zdawał się pogodzić z tym nowym losem wygnania, wiodąc życie spokojne, pełne pracy, bez wszelkich dramatycznych incydentów. Ze strzelbą na ramieniu, w towarzystwie swego syna, odbywał niemal codziennie dalekie wycieczki, wracając z nich z bogatym upolowanym łupem. Pozostając w ścisłym kontakcie z innymi przywódcami opozycji, pracował równocześnie nad trzema książkami: »Socjal-demokracja i faszyzm«, »Nauki z chińskiej rewolucji« i »Rewolucja w permanencji«. Skromne utrzymanie czerpał z zasiłków Komitetu centralnego partji komunistycznej i z wynagrodzenia płaconego mu za prace publicystyczne przez »Gosisdat«, państwowy instytut wydawniczy.

Jest a pozostanie może na długo tajemnicą, czemu właśnie w obecnej chwili uznał Stalin, że Trocki i w owem pustkowiu reprezentuje jednak pewne niebezpieczeństwo. Idą wieści, że lękano się z dnia na dzień śmierci ciężko chorego wodza bolszewizmu. lękano się, by na obecny regime nie padło odium, że jego śmierć spowodowało. Chciano więc, by nie umarł w Rosji a zagranicą. Możliwe, że to tylko czcze domysły. W każdym natomiast razie dziwnem jest, że w czasie, kiedy Stalin odwraca się od wsi, kiedy wskazuje na »prawicowe (chłopskie) niebezpieczeństwo«, kiedy więc poglądy jego poczynają być bliższemi Trockizmowi, kiedy w Rosji budzą się nadzieje, że z Trockistami przyjdzie do porozumienia, — Trocki otrzymuje nagle rozkaz, by w ciągu kilku dni a właściwie godzin, opuścił Alma Ata, opuścił granice Z. S. S. R.

Tuż przed wyjazdem — jak opowiadają — doręczono mu list, w którym bezimienni przyjaciele polityczni posyłają mu 1.000 rubli na drogę; Trocki miał się ze wzruszenia rozpłakać. A potem zrodził się w nim bunt i oświadczył, że nie pojedzie. Dopiero kiedy mu zagrożono użyciem siły a nadto pozwolono, by mu w podróży towarzyszyli żona, syn i dwóch przyjaciół, spakował niewielką garść garderoby, a za to wiele papierów, notatek, książek i maszynę do pisania, poczem już to samochodem, już też końmi, podążył do najbliższej stacji kolejowej. Gdy przybyto do Tyflisu, nadchodzi wiadomość, że Kemal Pasza robi trudności z wjazdem Trockiego do Turcji. Przez 13 dni przebywa Trocki w wagonie kolejowym, który jeździ bezustannie po różnych linjach kolejowych i miejscowościach, by tylko utrzymać w tajemnicy miejsce pobytu Trockiego. Ostatecznie nadchodzi turecka wiza wjazdowa. Wśród straszliwej burzy, która przyprawia Trockiego o ciężką chorobę morską, odbywa się podróż przez Morze Czarne.

Dziś bawi w Konstantynopolu. Co z nim dalej będzie, przyszłość okaże. Korespondentowi »Petit Parisien«, który go pytał o dalsze jego plany, odpowiedział: »Nic nie wiem.« Chodzi po Perze, zwiedza księgarnie i skupuje książki. Towarzyszy mu syn i kilku funkcjonarjuszy policyjnychh.

Wróg demokracji i utopista dyktatury musi pod dachem demokracji — tureckiej czy niemieckiej — szukać schronienia i to właśnie przed... bolszewicka dyktatura. B. G.

Wizyta u Amanulli.

Samolotem do Kandaharu.

Specjalny sprawozdawca „Chicago Tribune", Harry La Rue, poleciał własnym samolotem z Teheranu do Afganistanu, aby w głównej kwaterze ekskróla Amanulli, dowiedzieć się, co się właściwie dzieje w Afganistanie. Jego pierwsze telegraficzne sprawozdanie brzmi jak następuje:

Wróciłem właśnie z Kandaharu, gdzie przez pięć dni byłem gościem króla Amanulli, który mi udzielił wyjaśnień o swej abdykacji. Przebyłem 4400 kilometrów na jednomaszynowym Junkersie przez kraj, w którym przyroda poprostu rywalizuje z człowiekiem, by lądowanie w wypadkach koniecznych uczynić niemożliwem. Toć nawet poseł afgański w Teheranie odmówił mi wizy, poczytując moją imprezę za świadome i uplanowane samobójstwo.

Trudność dostania się do Afganistanu spotęgował i ten jeszcze fakt, że mój niemiecki samolot nie mógł lądować w Indjach tak, że musieliśmy odrazu zabrać ze sobą zapas benzyny na 1500 kilometrów. Wylądowaliśmy w Duzdab, perskiem lotnisku w pobliżu granicy afgańskiej, wśród bardzo niesprzyjającej pogody; górska burza odrzuciła nas ponadto na perskiem już terytorjum o 150 km. wstecz i trzy dni minęły, zanim zdołaliśmy wydostać się poza nawiedzane przez rozbójnicze bandy graniczne terytorja między Persją a Afganistanem.

Wreszcie ujrzeliśmy otoczone wysokiemi murami miasto Kandahar, gdzie na lotnisku broniła nas policja i kawalerja przed tłumem, który chciał nam przeszkodzić w lądowaniu. Po kilku minutach zjawili się w podartych mundurach żołnierze, by strzec naszego aparatu, podczas gdyśmy sami udali się wielką limuzyną przez pilnie strzeżone bramy miejskie do Kandaharu.

Stanęliśmy przed drzwiami ulepionego z gliny domu gubernatora, który jest obecnie kwaterą króla. W skąpo oświetlonej, ubogo umeblowanej ubikacji, stanowiącej biuro ministra spraw wewnętrznych, oświadczyliśmy przy filiżance herbaty mistrzowi ceremonji i naczelnemu tłumaczowi króla, Abdulli Wahabdowi, kim jesteśmy i czego chcemy. Tłumacz znika i wraca po paru minutach z marszałkiem dworu, który wita nas w imieniu króla. Król przesyła nam zarazem prośbę o wyświadczenie wielkiej przysługi: możeby nasz samolot mógł zawieźć jego siostrę i jego teściów do Peratu, gdzie księżniczka mogłaby wśród lepszych niż w Kandaharze warunków.... wydać na świat potomka. Okazało się, że Amanullah ani jednego nie ma samolotu.

Otrzymaliśmy trzy szklanki wody, przy pomocy których mogliśmy się ogolić w biurze ministerstwa spraw wewnętrznych, zanim przeszliśmy do naszych pomieszczeń w starym pałacu poprzedniej dynastji.

W drugim dniu mego pobytu w Kandaharze, złożył król na moje ręce następujące oficjalne oświadczenie:

„Abdykowałem, ponieważ w czasie pierwszego ataku na Kabul pozostawałem pod wrażeniem, że atak skierowany jest osobiście przeciw mojej osobie. Chciałem pokazać wówczas memu narodowi, że nie pragnąłem dla osobistych ambicyj królewskiej godności, lecz jedynie dla dobra kraju. Chciałem przez abdykację zapobiec przelewowi krwi.

Potem przekonałem się, że atak nie był skierowany przeciwko mnie, lecz zrodził się z egoistycznych pobudek rozbójnika, który chciał zostać królem. Spiskowcy wykazali swemi działaniami, że kieruje nimi nie patrjotyzm, nie chęć podniesienia dobrobytu ludności, nie uszanowanie ludzkich praw mieszkańców, lecz jedynie żądza władzy. Rozdzierające serca okropności rebeljantów miały w każdym razie ten dobry skutek, że oczyściły atmosferę. Ci, którzy byli mymi przeciwnikami, wskutek moich t. zw. zachodnich reform, obiecują mi teraz wierność napowrót.

Bóg mi świadkiem, że nie jestem winien przelanej krwi. Mimoto muszę być przygotowany, że jeszcze wiele krwi popłynie, zanim Afganistan stanie się krajem, w którym prawo, porządek i pokój będą chronić życie ludności".

Król odmówił wszelkich oświadczeń, któreby mogły poprzeć skargi jego ministrów przeciwko Anglji, jakkolwiek jest powszechnie wiadomem, że pułkownik Lawrence wzniecił rewolucję afgańską.

Król przyznał tylko, że duchowieństwo wystąpiło z fanatyzmem przeciw jego reformom, które pozbawiały je wszystkich dawnych praw i przywilejów i podkopywały wszechpotężne znaczenie kleru we wszystkich kwestjach socjalnego, religijnego i gospodarczego życia.

Interwiew nie zadowolił mnie wcale. Chociaż bowiem król twierdził, że ze wszystkich stron kraju przybywają do niego delegacje, by go wesprzeć w walce z jego wrogiem, jednak odmawiał mi pod wszelkiemi możliwemi pozorami, okazania spisu tych szczepów, które są mu oddane. Prawdą jest, że król sam nie wie, na kogo może liczyć. Rozporządza 1500 ludźmi w Kandaharze i może trzema tysiącami stojącemi na froncie pod Kabulem. Jeżeli król mówi, że zdaje się na poparcie „opinji publicznej" Afganistanu, to wszyscy znawcy Afganistanu wiedzą doskonale, że pojęcie „opinji publicznej" w Afganistanie nie istnieje. Poparcie rozmaitych szczepów zależne jest od kwot pieniężnych, które im się wypłaca. Król płaci każdemu żołnierzowi około 35 marek miesięcznego żołdu; jednak pieniądze wyczerpują się a jeżeli nie dostanie nowych, wszystkie jego nadzieje obrócą się w niwecz. Najważniejsze szczepy, które mu sprzyjają stawiają kwestję w sposób bardzo prosty: „kto więcej zapłaci?" **Z.**

Espirito Santo.

Espirito Santo (Świętego ducha) nosi nazwę brazylijski stan, ciągnący się wąskim pasem nad oceanem Atlantyckim. Obcy ten i daleki kraj musi dziś mimowoli zwracać naszą uwagę bo za kilka miesięcy a może i tygodni ruszy tam morzem znaczna rzesza polskich emigrantów. W Espirito Santo uzyskało Towarzystwo Kolonizacyjne w Warszawie od rządu brazylijskiego koncesję na kolonizację na obszarze 50.000 ha.

Jak głoszą komunikaty, ziemia to bogata choć dzika i olbrzymiej wymagająca pracy, by plony wydawała. Teren cały pokryty jest dziewiczą puszczą, pełną cennych gatunków drzew jak cedr, palisander, drzewo żelazne i w. in. Gdzie ziemia już pion niesie, tam udaje się kawa, trzcina cukrowa, kakao, wanilja, ryż, bawełna, kukurydza, tytoń, banany, ananasy, pomarańcze i t. d.

Dla każdej emigranckiej rodziny przeznacza się działkę o 25 ha. dostępną dziś przeważnie jeszcze tylko ścieżką ciętą wśród puszczy na mule lub koniu. Do pierwszych zarobków przeto droga jeszcze daleka; ale 2.000 kolonistów polskich od lat już w Espirito Santo przebywa; wieść się im się ma dobrze. Może więc i ci, co tam teraz pójdą, swą niezmordowaną, na świecie szerokim znaną pracą zdobędą dla siebie kawał lepszego chleba, którego w swojej ziemi znaleźć nie mogli. **Gd.**

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 4 marca 1929.

OBWIESZCZENIE
Ministra Skarbu
z dnia 23 lutego 1929 r.
o wartości jednego grama czystego złota.

Na podstawie art. 16 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 5 listopada 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 97, poz. 855) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 28 listopada 1927 r. w sprawie ustalenia trybu ogłaszania wartości złota (Dz. U. R. P. Nr. 109, poz. 932) ustalam na miesiąc marzec 1929 r. wartość jednego grama czystego złota na pięć złotych 92,44 grosza.

Minister Skarbu:
(—) **G. Czechowicz.**

(„Monitor Polski" Nr. 49, z dnia 28 lutego 1929 r.)

RUCH SŁUŻBOWY
W MINISTERSTWIE SPRAWIEDLIWOŚCI.

W Sądownictwie:

Mianowani: Dr. Wędrychowski Leonard, sędzia powiatowy w Boryni — podprokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Samborze dn. 10. X. 1928 r.; Dr. Jedliczka Józef, sędzia powiatowy w Żmigrodzie — podprokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Rzeszowie dn. 23. X. 1928 roku.

Przeniesieni w stan spoczynku wskutek podania: Zembroń Kazimierz, sędzia Sądu Okręgowego w Tarnopolu, z dn. 10. X. 1928 r.; Tałasiewicz Stanisław, sędzia Sądu Okręgowego w Przemyślu, dn. 10. X. 1928 r.; Kochanowski Jan, sędzia Sądu Okręgowego w Stanisławowie, dn. 15. X. 1928 r.; Solak Aleksy, sędzia Sądu Okręgowego w Stanisławowie, dn. 23. X. 1928 r.

(„Monitor Polski" Nr. 49, z dnia 28 lutego 1929 r.)

JÓZEF GRABOWSKI.

Wystawa wielkopolskiego związku „Plastyka".

Łączenie się jednostek w przeróżne związki, mające na widoku wspólne cele lub interesy, tak charakterystyczne dla XX. wieku, nie pozostało bez wpływu nawet na tak indywidualnie zróżniczkowany element, jakim są artyści. Jednym ze związków stowarzyszonych malarzy, jak np. »Jednoróg«, »Rytm«, »Bractwo św. Łukasza« i inne, jest występująca na obecnej wystawie, w salach Tow. Przyj. Sztuk pięknych, grupa artystów wielkopolskich »Plastyka«.

Zazwyczaj związki określają sobie zgóry pewien program, lub wypowiadają swoje »credo«, mające tworzyć istotę czy platformę stowarzyszenia, jak to widzieliśmy naprzykład na wystawie związku »Jednoróg«. Nie wiemy, czy jakieś określenie własnego stanowiska wobec kształtowania plastycznego zostało na piśmie w »Plastyce« sformułowane, można jednakże uczynić to w głównych zarysach, na podstawie znacznej większości dzieł obecnej wystawy.

»Plastykę« wielkopolską cechuje przedewszystkiem nacisk kładziony na walory formalne, uwydatniające się w jasnej geometrycznie i bardziej schematycznej kompozycji ogólnej, oraz w układzie wzajemnym poszczególnych partyj, dalej ekspresja w wyrazie, w końcu skomasowanie, bryłowatość i twardość materji, od czego jednak odskakuje silnie kilka nawskroś impresjonistycznych obrazów p. Dziurzyńskiej-Rosińskiej. Chociaż strona formy, masy i kształtu, zajmuje pierwsze miejsce, nieposlednią też rolę gra koloryt, przeważnie nasycony lub surowszy. Charakter ogólny, jakkolwiek dosyć zbliżony do naturalizmu, przeciwstawia się mu, tak podkreśleniem wyraźnem elementów formalnych, jak jakością kolorytu oraz ekspresją wyrazu.

Przytoczone cechy ogólne najsilniej uwydatniają się w obrazach Leona Dołżyckiego.

Czy to weźmiemy pod uwagę rytmiczny lecz trochę powierzchownie potraktowany »Start«, lub nieco dekoracyjne, obliczone na grę linij i mas »Knock-out« i »Bokser«, czy zwarcie i wymyślnie skomponowaną pełną uczucia i wyrazu »Marysię«, lub wreszcie o falistej linji, prostych kolorach i ciężkiej masie »Lato«, wszędzie znajdziemy uwydatnienie wartości formalne, oraz efektowne zastosowanie barw surowych, cechujące mistrza, starającego się działać na naszą psychikę elementami, wprawdzie prostemi, lecz wyrazistemi.

Odmiennie wypowiada się natomiast p. Z. Dziurzyńska-Rosińska, używając barwy, jako głównego środka artystycznego. Widzimy to przedewszystkiem w impresjonistycznie ujętej, pełnej zdematerjalizowanego światła »Wenecji«, dalej w »Pont-Neuf«, gdzie jednakże występuje już silniej kontur mostu i odcień właściwy nowszym kierunkom, a nawet w »Lalce i pajacu«, który tak zaznaczeniem mas, jak i nastrojem zbliża się do ogólnego wyrazu »Plastyki«.

Pośrednie ogniwo między kierunkami p. Dziurzyńskiej a Dołżyckiego, stanowi twórczość Adama Hanytkiewicza. Nie są mu obce tendencje formalne, występujące w »Koszykarzach pomorskich«, ale też hołduje w »Korbalach« żywej barwie, która przybiera w krajobrazach charakter nasyconego kolorytu poekspresjonistycznego.

Krzyżański Józef wkłada w swe, ze smakiem skomponowane i o dużej skali barwnej „Martwe natury" wiele jasnego wyrazu, w »Autoportrecie« zaś traktowanym dekoratywnie psychika postaci, dyskretnie zaznaczona ustępuje na rzecz harmonji kompozycji przestrzennej.

Lam Władysław często nasze wystawy zasilając swojemi pracami przesyconemi cichym i głębokim nastrojem uczuciowym i tym razem zamieścił takie obrazy, jak »Szachiści«, »Na poddaszu« i »Portret art. dram. p. Ch.«, gdzie dominuje wyraz psychiczny, jednakże na równi z efektami formalnemi, które występują omal że wyłącznie w kilku aktach kobiecych. Malowane w kilku odcieniach zasadniczej barwy jasno-brunatnej, o kompozycji wzdłuż przekątni obrazu, odznaczają się te akty, a szczególnie »Akt leżący« konsekwentnie przeprowadzonym układem rytmicznym ciała. Wiele nastroju wydobył p. Lam w rzadko uprawianym krajobrazie, mianowicie »Pejzażu z drogą«.

Obok wyliczonych artystów, po kilka obrazów umieścili: naśladujący dawnych mistrzów Jan Bocheński, poważny akwarelista Erwin Elster, suchy i schematyczny Henryk Jackowski, który potrafił jednak wydobyć dość silne wrażenie bezmiaru wód w »Cudownym połowie«, dalej głębszy w wyrazie pejzażysta Jan Mroziński, odznaczający się oryginalnie i wybitnie dekoracyjnie potraktowanym portretem p. J., Wackowski Tadeusz, oraz umiejętnie operujący techniką graficzną Jan Wroniecki. Pozatem widzimy na wystawie kilka akwarelek lwowskiego malarza Karola Kossaka.

Całość wystawy jest niezłym wykładnikiem obecnych prądów malarskich, w których barwność impresjonizmu i naturalizująca przedmiotowość tematów stapia się z surowością kolorytu, wartościami linearnemi i formalnemi oraz niesamowitością wyrazu wczesnego ekspresjonizmu.

KRONIKA

MARZEC
4
PONIEDZIAŁEK

KALENDARZ
Rz.-kat. Kazimierza
Gr.-kat. Archippa

Wschód słońca g 6 m 18
Zachód „ „ 17 „ 19
Długość dnia g 11 m 01

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 4 marca o godz. 7.30 „Opowieści Hoffmana“ wyst. A. Szlemińskiej.

Wtorek, 5 marca, o godz. 7.30: „Juljan Stanisławowicz“.

40 zniżki przeznaczyła Dyrekcja Teatru na popularne przedstawienie poniedziałkowe, na które daje Teatr Wielki — przepiękną i ulubioną operę J. Offenbacha „Opowieści Hoffmana“. Obok występującej gościnnie primadonny opery poznańskiej, doskonałej śpiewaczki koloraturowej p. Szlemińskiej w partji Olimpji, oraz znakomitej artystki naszej opery p. Platównej w partji Giulietty, wystąpi w partji Antonji wybitnie utalentowana artystka lwowskiego teatru p. Okońska.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 4 marca o godz. 7.30 „Murzyn warszawski“.

Wtorek, 5 marca, o godz. 7.30: „Murzyn Warszawski“.

Najbliższą premjerą Teatru Małego będzie nigdzie jeszcze dotąd niegrana arcyzabawna farsa J. Krzewińskiego „Noc przedślubna“, która ukaże się już w bieżącym tygodniu, poprzedzona jeszcze paroma ostatniemi przedstawieniami „Murzyna Warszawskiego“, ustępującego w pełni powodzenia z repertuaru.

Józef Śliwiński, jeden z największych pianistów polskich i genjalny odtwórca Chopina, wystąpi w sali Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego z wielkim recitalem w dniu 7 marca br. Przebogaty program z „Kreislerianą“ Schumanna na czele, sonatą Czajkowskiego, Lisztem i Chopinem wywołał poruszenie w kołach muzycznych Lwowa.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: Leon Chaney „Maska śmiechu“.
CHIMERA: „Szkarłatne róże i czerwone usta“.
CASINO: „Czarna Natasza“.
COLOSSEUM: „Max królem cyrkowców“ oraz „Szczęście u kobiet“.
FATAMORGANA: „Powrót z niewoli“.
GRAŻYNA: „Za murami haremu“.
KOPERNIK: „Trujące usta“.
LEW: „Adjutant“ (Zamach na Cara).
LUNA: „Braterstwo krwi“.
MARYSIEŃKA: „Trujące usta“.
OAZA: „Nieuświadomione dziewczęta“.
PALACE: „Dama pod maską“.
PAN: „Przedwiośnie“.
PASAŻ: „Harry Peel“.
PROMIEŃ: „Cyrk Wolfsona“.
UCIECHA: „W kajdanach“.

Program Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego na bieżący tydzień: W czwartek, dnia 7 marca 1929, początek o godzinie 20-ej, Wielki recital fortepianowy Józefa Śliwińskiego. Bilety do nabycia w Sekretarjacie Kasyna i Koła Lit.-Art.

Polskie Tow. Politechniczne zawiadamia swoich członków, że w środę, dnia 6 bm. wygłosi odczyt p. dyrektor inż. Józef Pruchnik p. t. „Postęp prac przy melioryzacji Polesia“.

Biuro Związku Abonentów Telefonicznych (ul. Friedrichów 10, Nr. telefonu 66—34) urzęduje codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 do 13. W porze tej udziela biuro informacyj w sprawach telefonów oraz przyjmuje zażalenia na funkcjonowanie telefonów. — Zgodnie z wynikami rozmów, które prezydjum Związku Abonentów Telefonicznych odbyło z miarodajnemi czynnikami, biuro Związku przesyła na tychmiast wniesione zażalenia do Centrali telefonicznej przy ul. Sykstuskiej celem ich skrupulatnego zbadania i niezwłocznej naprawy wadliwie funkcjonujących aparatów. — Wszystkie zażalenia, przesłane przez Związek do Centrali, są natychmiast załatwiane, co świadczy o skutecznych poczynaniach Związku.

Izba Rzemieślnicza zwraca uwagę rzemieślnikom swego okręgu, że na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w pawilonie rzemieślniczym ma być instalowane kino, które będzie wyświetlało reklamy pojedynczych rzemieślników. Ze względu na doniosłość tej imprezy dla świata rzemieślniczego, Izba Rzemieślnicza chciałaby, by jak największa ilość właścicieli warsztatów rzemieślniczych skorzystała z tego rodzaju bardzo celowej reklamy i uprasza rzemieślników, by zechcieli swe zgłoszenia przesyłać pod adresem: Izba Rzemieślnicza, Lwów, ul. Kościelna 8.

Zwyczajne Walne Zebranie członków Spółdzielni Studentów Wyższych Uczelni we Lwowie odbędzie się dnia 15 marca (piątek) o godz. 18-ej w lokalu Bratniej Pomocy Stud. W. S. H. Z., ul. Bourlarda 5, I p. z następującym porządkiem obrad: 1) Odczytanie protokołu z konstytuującego Walnego Zebrania z dnia 7. XII. 1927, 2) Sprawozdanie z działalności Spółdzielni, 3) Uzupełniający wybór członków Rady Nadzorczej, 4) Wnioski i interpelacje. W myśl § 32 ust. b) wszelkie wnioski, mające być rozpatrywane na Walnem Zebraniu, winne być zgłoszone Radzie Nadzorczej na piśmie przynajmniej na dni 7 przed Walnem Zgromadzeniem.

Z Koła Lwowskiego T. N. S. W. Po odbytem dorocznem Walnem Zgromadzeniu ukonstytuował się nowy Zarząd Koła w składzie następującym: Dr. Zdzisław Żygulski — prezes, Dyr. Jan Szmyt, Jadwiga Dianniowa — wiceprezesi, Prof. Kajetan Golczewski — skarbnik, Prof. Władysław Zgodziński — sekretarz, kol. Urszula Lachowska — zast. sekretarza, Prof. Piotr Urban — gospodarz. Ponadto weszli w skład Zarządu delegaci poszczególnych Zakładów w liczbie osiemnastu.

Pięćdziesięciolecie kapłaństwa Ojca św. Piusa XI, uczciła ludność katolicka Lwowa uroczystą Akademją, urządzoną wczoraj w południe w Teatrze wielkim. Słowo wstępne wygłosił r. Dziędzielewicz. Po odśpiewaniu szeregu pieśni odczytał dr. Z. Danielski referat p. t. »Polonia semper fidelis«, poczem odegrano 3-akt. sztukę Fr. Noella »Biedaczek«, osnutą na tle życia św. Franciszka z Assyżu, z prologiem i w inscenizacji Z. Seidlera, z ilustracją muzyczną Ireny Lipczyńskiej.

Komitet uczczenia dnia im. Marszałka Józefa Piłsudskiego postanowił wydać dla całej Ziemi Czerwieńskiej jednolite nalepki iluminacyjne. Oryginalne artystyczne kartki z podobizną Marszałka są już w druku i wkrótce rozpocznie się wysyłka ich do Urzędów pocztowych, Zarządów miast, Związków i Stowarzyszeń. Cena jednej nalepki 10 gr. z przeznaczeniem dochodu na ochronkę sierót wojennych im. J. Piłsudskiego we Lwowie. Zamówienia należy nadsyłać pod adresem inż. Lisowski, Lwów, Niemcewicza 48.

Wojewoda lwowski z powodu ważnych konferencji, nie udzielał w poniedziałek, t. j. dnia 4 bm. posłuchań. Następne posłuchania będą w piątek dnia 8 b. m.

Zjazd delegatów Związku Strzeleckiego okręgu lwowskiego odbył się wczoraj we Lwowie. Po inauguracyjnem przemówieniu prezesa **Schmala**, zabierali kolejno głos pp. Wojewodowie: lwowski, stanisławowski i tarnopolski, podkreślając znaczenie pracy strzeleckiej, dalej gener. Norwid-Neugebauer i Popowicz, kurator Pytlakowski, Zastępca Komisarza Rządu Frankowski, imieniem Związku Ziemian prezes Cieński, im. Związku oficerów rezerwy dr. Zaleski, im. Związku obrońców Lwowa dr. Nowak-Przygodzki, im. zarządu głównego Związku Strzeleckiego red. Czaki. Wybrano nowy zarząd z prezesem Schmalem na czele. Wieczorem w salach hotelu Krakowskiego odbył się wspólny objad, wydany przez gener. Popowicza. Wygłoszono szereg toastów.

Otwarcie Trzecich Targów Nasiennych. Wczoraj w południe odbyło się w gmachu Izby przemysłowo-handlowej otwarcie Trzecich Targów Nasiennych, urządzonych staraniem komitetu organizacyjnego Targów Wsch. Zebranie zagaił członek komitetu p. Wasung i powitał reprezentantów władz p. Wicewojewodę Gronziewicza, Komisarza Nadolskiego i delegatów poszczególnych organizacyj rolniczych. Komisarz Nadolski otwierając Targi, podkreślił, że podniesienie rolnictwa ma pierwszorzędne znaczenie nietylko dla rolników, ale i dla bilansu handlowego wszystkich obywateli Państwa. Następnie wyraził podziękowanie wszystkim firmom, które biorą udział w tych Targach i powitał reprezentantów nasiennictwa austrjackiego, którzy już po raz drugi u nas wystawiają.

W imieniu Rządu przemówił Wicewojewoda Gronziewicz, dziękując instytucjom i osobom, które przyczyniły się do powstania i dalszego prowadzenia tego przedsiębiorstwa.

Następnie przemówił krótko delegat austrjacki von Rossek, podkreślając fakt wzajemnego oddziaływania hodowców austrjackich i polskich. W końcu prezes Łuszczewski witał wszystkich obecnych i dziękował za przybycie, poczem zaprosił obecnych do zwiedzenia eksponatów, pomieszczonych w jednej z sal gmachu Izby handlowo-przemysłowej.

Na posiedzeniu Komisji teatralnej, odbytem pod przewodnictwem p. Szczyrka, przyjęto repertuar na marzec b. r. Przy tej sposobności poruszono myśl ustalenia zasady omawiania linji programowej teatrów miejskich, jakoteż działalności dyrekcji, w rezultacie postanowiono, że dla tej sprawy będzie zwołane specjalne posiedzenie Komisji. Sprawę nowego żądania dzierżawców teatrów miejskich w sumie 15.000 zł., jako odszkodowania za to, że Teatr Mały oddano im do dyspozycji dopiero w połowie lutego — odesłano do komisji finansowej. W końcu załatwiono kilka spraw administracyjnych.

Wybory do Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie. Dnia 2 marca b. r. odbyły się dalsze wybory w organizacjach gospodarczych, uprawnionych do wysyłania radców do Izby. Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Syndykatu Interesentów drzewnych, odbytem przy licznym udziale członków pod przewodnictwem komisarza wyborczego naczelnika Kasztelewicza, radcami Izby wybrano: pp. inż. Arnolda Kolischera i Szymona Ulama. Na odbytem w tym samym dniu nadzwyczajnem zgromadzeniu Centralnego Związku Kupców i Przemysłowców we Lwowie pod przewodnictwem naczelnika Kasztelewicza, radcą Izby wybrano jednogłośnie p. dr. Henryka Kolischera. Po ukończeniu wyboru, dr. Kolischer wygłosił dłuższe przemówienie.

Ulgi taryfowe na polskich linjach lotniczych. Z linji lotniczej »Lot« otrzymaliśmy następujący komunikat: Celem powiększenia ruchu towarowego na wszystkich linjach, Ministerstwo Komunikacji zezwoliło, aby do dnia 15 kwietnia r. b. udzielane były zniżki 25%-we od obecnie obowiązujących taryf. Jeżeli w wymienionym wyżej okresie, nabywca wykaże się, że przewiózł naszemi płatowcami ponad 300 kg, wówczas należy zostawić przyznany mu rabat w wysokości dalszych 25 procent zniżki od obecnie obowiązujących taryf towarowych, koszt przewozu w danym wypadku wyniesie 50% taryfy zasadniczej.

Z inicjatywy Ligi polsko-rumuńskiej we Lwowie odbyła się konferencja informacyjna przedstawicieli sfer gospodarczych naszego miasta, w sprawie zorganizowania Izby handlowej polsko-rumuńskiej we Lwowie. Wszyscy uczestnicy wypowiedzieli pogląd, że instytucja taka jest nietylko pożądana, ale wprost konieczną. Wobec założenia podobnej Izby w ostatnich dniach w Warszawie, zebrani zlecili prezydjum Ligi porozumieć się w tej sprawie z Izbą warszawską, poczem nastąpi ostateczna decyzja co do formalnego zorganizowania Izby we Lwowie.

W aptece przy ul. Zielonej wybuchł pożar, który mógłby pociągnąć za sobą poważne następstwa, gdyby nie skuteczna interwencja straży ogniowej. Służący Tomasz nalewał do flaszek benzynę w pobliżu palącej się kuchenki gazowej — resztę czytelnik sam sobie dośpiewa. Nieostrożny p. Tomasz odniósł dotkliwe poparzenia. Zaopatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

Na centralną targowicę spędzono od dnia 23 lutego do 2 marca br. 35 wołów, 19 buhaji, 391 krów, 9 szt. jałowników, 680 cieląt i 110 koni. Ceny płacono jak w ubiegłym tygodniu.

KRAJOWA

KOZOWA. **Podpalenie dla uzyskania premji asekuracyjnej.** W sklepie towarów futrzanych Mechla Tennenbauma f. Charmatza w Kozowej, wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył towary, przedstawiające wartość około 12.000 zł. Przeprowadzone przez policję dochodzenia wykazały, że prawdopodobnie Tennebaum świadomie spowodował pożar, by pobrać premję ubezpieczeniową. Przeciw Tennenbaumowi skierowane zostało doniesienie karne do tutejszego sądu grodzkiego.

PODHAJCE. **Morderstwo.** W dniu 25 lutego o godz. 4 nad ranem zamordowany został uderzeniem siekiery Jan Węgrzyn, osadnik, zamieszkały w Szczepanowie, w tutejszym powiecie. Policja przytrzymała sprawców morderstwa w osobach 17-letniego syna jego Stanisława i żony Marji, których odstawiono do sądu grodzkiego w Podhajcach. Jak wykazały dochodzenia — tłem morderstwa były niesnaski rodzinne.

CZORTKÓW. **Nieszczęśliwy wypadek.** Wskutek własnej nieostrożności zwrotniczy kolejowy Stefan Harasymowicz pośliznął się na torze kolejowym w Czortkowie tak nieszczęśliwie, że wpadł pod pług parowozu, który połamał mu obie nogi. Rannego odstawiono do szpitala powszechnego w Czortkowie.

STANISŁAWÓW. **Aresztowanie oszusta.** Zygmunt Ilukiewicz ze Lwowa został przytrzymany w Stanisławowie pod zarzutem oszustwa i żebraniny. Wymieniony posiadał przy sobie podrobione dokumenty, przez firmę Królikiewicza z Poznania, któremi legitymował się, że jest pomocnikiem powyższej firmy i zbierał pieniądze od kupców na podróż do Poznania i Warszawy, które następnie przepijał. Pomysłowego oszusta oddano wraz z doniesieniem do aresztów sądowych.

STANISŁAWÓW. **Kradzież w magistracie.** W piątek zawiadomiony został Wydział Śledczy w Stanisławowie o kradzieży gotówki 5.200 złotych z kasy żelaznej, która mieściła się w Magistracie. Delegowani na miejsce wywiadowcy ustalili, że kradzieży tej dokonał pomocnik egzekutorski Józef Tomaszewski, rodem z Warszawy, który od kilku lat był zajęty w Magistracie stanisławowskim. Tomaszewski po dokonaniu kradzieży zbiegł ze Stanisławowa w niewiadomym kierunku, pozostawiając żonę i 2 dzieci bez żadnego zaopatrzenia.

KOPYCZYŃCE. **Napad rabunkowy.** Ubiegłej nocy usiłowano w miejscowości Jabłonów, powiat Kopyczyńce, dokonać morderstwa rabunkowego na osobie miejscowego sklepikarza Mikołaja Fyka. Około godziny 12 w nocy trzech osobników zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery wtargnęło do mieszkania sklepikarza, domagając się pieniędzy. Na krzyk domowników i zdaje się w skutek zbliżania się sąsiadów bandyci nie zdołali dokonać rabunku i zbiegli. Tejsamej nocy jeszcze powiadomiony o wypadku posterunek policji w Jabłonowie wdrożył poszukiwania, które dały dodatni rezultat. Aresztowani zostali z powodu napadu: 19-letni Michał Nażadij, 19-letni Michał Bucij i 22-letni Michał Olejnik, wszyscy z Jabłonowa. Młodocianych zbrodniarzy oddano sądowi grodzkiemu w Kopyczyńcach.

DOLINA. **Wypadek przy pracy.** Jakim Soroka, lat 26, z Lipy, pow. Dolina, będąc zajętym przy ładowaniu drzewa w lasach państwowych w Rudkach, pow. Dolina, wszedł pod wydmę śnieżną utworzoną w rodzaju dużego dachu, którą poruszył nieostrożnie, wskutek czego ta momentalnie zawaliła się zasypując Sorokę swym ciężarem. Poniósł on śmierć przez uduszenie.

HORODENKA. **Wybuch beczki z ropą.** Podczas pompowania ropy z beczki w elektrowni w Horodence, nastąpił wybuch, który spowodował lekkie oparzenia na twarzy robotnika Szmulińskiego. Ten ostatni w czasie pompowania palił papierosa i przez nieostrożność wrzucił niedopałek do beczki z ropą.

Ogólno-słowiański Zjazd sokolstwa.

W dniach 28, 29 i 30 czerwca, tudzież 1 lipca br. Związek Towarzystw Sokolich urządza w Poznaniu swój zlot. Nosić on będzie charakter ogólno-słowiańskiego zlotu sokolego, gdyż związki sokole pobratymczych narodów słowiańskich, należące do słowiańskiego związku sokolego, wezmą w nim czynny udział. Licznie stawią się sokoli polscy z Ameryki, Francji, Belgji, Holandji i Czechosłowacji. Nadto spodziewane są liczne delegacje od związków gimnastycznych krajów, należących do Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej, której członkiem jest polskie sokolstwo. Wiele z nich obiecało swój przyjazd.

Pokazy zlotowe zapowiadają się nader interesująco. Oprócz masowych ćwiczeń naszych sokołów i sokolic, odbędą się ćwiczenia drużyn: czechosłowackich, jugosłowiańskich, szwedzkich, włoskich, a także sokołów polskich z Ameryki, Czechosłowacji i Niemiec. Nadto przedstawiony będzie obraz „Wisła“, w którym weźmie udział kilka tysięcy osób w polskich kostjumach ludowych.

Zlot w Poznaniu na zachodniej rubieży słowiańszczyzny z udziałem sokolstwa wszystkich nieomal narodów słowiańskich winien stać się potężną manifestacją na rzecz tężyzny fizycznej.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Wykład prof. Z. Cybichowskiego w Berlinie. Prezes „International Law Association", prof. Uniwersytetu Warszawskiego dr. Zygmunt Cybichowski wygłosił w sali berlińskiej Izby Przemysłowo - Handlowej wykład na temat „Begriff und Wesen der Staatsangehörigkeit". Przy stole prezydjalnym zasiedli: podsekretarz stanu p. baron von Dem Bussche - Heidenhausen, jako przewodniczący i p. dr. Wunderlich, sekretarz grupy niemieckiej I. L. A.

Prof. Cybichowski przedstawił w swoim wykładzie, wygłoszonym doskonałą niemiecczyzną, poglądy szeregu najwybitniejszych uczonych na zagadnienia obywatelstwa, poddając je szczegółowej analizie i porównując z obowiązującem w różnych państwach ustawodawstwem. W szczególności prelegent omawiał dzieła Laband'a, Bahra, Bornbaka i Weissa, stwierdzając pod koniec, że rozwój prawa w poszczególnych państwach idzie w kierunku coraz dalszego równouprawnienia cudzoziemców z obywatelami własnymi. Zakończył swoje wywody wezwaniem do współpracy i porozumienia międzynarodowego.

W dyskusji wzięli udział pp. v. Holten, dr. Wunderlich i baron v. d. Bussche - Heidenhausen. Zebranie zakończył przewodniczący, dziękując gorąco prof. Cybichowskiemu. Wśród zebranych w liczbie stukilkudziesięciu osób było sporo przedstawicieli naszych placówek w Berlinie oraz urzędników Urzędu Spraw Zagranicznych i innych urzędów Rzeszy.

Max Reinhardt i Liljana Gish współpracownikami Encyklopedji Brytyjskiej. Przebywający obecnie w Hollywood znakomity reżyser niemiecki Max Reinhardt otrzymał od kierownictwa wielkiej Encyklopedji Brytyjskiej zamówienie na artykuł z dziedziny teatru. Zaznaczyć należy, iż dotychczas tylko dwaj współcześni znawcy teatru współpracowali w tej encyklopedji, mianowicie założyciel i dyrektor teatru artystycznego w Moskwie Stanisławski oraz Gordon Craig. Za przedmiot artykułu Reinhardt obrał temat „Aktorzy". Równocześnie słynna amerykańska artystka filmowa Liljana Gish otrzymała zamówienie na artykuł o kinie.

Z opery i sali koncertowej.

Nowa obsada „Borysa Godunowa". — Koncert Wacława Kochańskiego.

Na ostatniem przedstawieniu „Borysa Godunowa", cieszącego się słusznie niesłabnącem powodzeniem, — zmieniono obsadę partji Dymitra i Wasyla Szujskiego. Pierwszą objął po p. Bedlewiczu, p. Szymonowicz i wywiązał się z tego zadania na ogół bardzo szczęśliwie. Zwłaszcza scena z kronikarzem Pimenem w klasztornej celi odśpiewana była bardzo ładnie, w akcie III wprawdzie głos artysty brzmiał trochę nikło, wynagradzał to jednak wybitnie muzykalnem ujęciem partji. Partja Szujskiego powierzona została p. Morenie. Śpiewak ten dał kreację poprawną pod względem wokalnym, jednak nie dorównywa świetnej poprzedniej interpretacji p. Łowczyńskiego, który partję tę może zaliczyć do najlepszych w swym repertuarze.

Reszta partyj pozostała bez zmiany.

*

W czwartek odbył się w sali Kasyna i Koła liter.artyst. koncert znanego skrzypka polskiego Wacława Kochańskiego. Program obejmował Schumanna Sonatę a-moll, Albenisa Suitę hiszpańską, Tas Aulina Akwarele, i szereg drobnych utworów, częściowo oryginalnie na skrzypce napisanych, częściowo będących tylko transkrypcją dzieł fortepianowych. Pierwszeństwo wśród nich należy się bezsprzecznie Suicie Albenisa, kompozycji może niezbyt głębokiej, ale ujmującej szczerością inwencji i bogactwem narodowych rytmów hiszpańskich, i przez to dość interesującej. Odegrał ją artysta muzykalnie i z temperamentem, zbierając liczne oklaski, podobnie jak za Sonatę Schumanna, która jednakowoż należy już dziś do dzieł mocno przestarzałych swą fakturą. Największe powodzenie zyskały drobne utwory Manuela de Falla, Chopina - Kreislera, Czajkowskiego - Prihody, Moniuszki - Melcera i Paganiniego.

Akompanjament fortepianowy objęła znana zaszczytnie pianistka p. Helena Ottawowa i z zadania tego wywiązała się nietylko sumiennie, ale wysoce artystycznie.

Stefanja Łobaczewska.

Tygodniowa Bibljografja Regjonalna

z Województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego

opracowana przez Bibljotekę Uniwersytecką we Lwowie

na podstawie wpływów za czas od 22 do 28 lutego 1929 r.

Benjamin René: Genjusz czyli cudowny żywot Balzaka. Powieść. Przełożył Leo Belmont [pseud.] [Leopold Blumenthal]. Stanisławów [i i.] [1929]. Inst. wyd. Renaissance. (Druk. A. Dittmana w Bydgoszczy.) 8°, str. 256.

Czasopismo geograficzne. Kwartalnik... (Redaktor odpowiedzialny E. Romer.) T. 7, zesz. 1—2, r. 1929. 8°, str. 64. Lwów, 1929. Książnica-Atlas.

Czerwiński Adolf: Postępowanie karne przed sądem pierwszej instancji wedle kodeksu karnego z dnia 19 marca 1928 r. Lwów, 1929. Nakł. Lwowskiego Oddziału Związku Sędziów i Prokur. (I. Związkowa Drukarnia.) 8°, str. 69.

Dylik Jan: Wycieczka do Rumunji Koła Geografów Studentów Uniw[ersytetu] Pozn[ańskiego]. [Lwów], (1929). (Druk. Książnica-Atlas). 8°, str. 5. (Odbitka z „Czasopisma geograficznego", 1929.)

Haniszewski Józef: Nauczanie geografji w 3-klasowych szkołach handlowych. [Lwów] (1929). (Druk. Książnica-Atlas.) 8°, str. 5. (Przedruk z „Czasopisma geograficznego", zesz. I, 1929.)

Kwartalnik antykwarski Zygmunta Igla Nr. I. R. 1929. 8°, str. 73. Lwów, 1929. Z. Igel. (Drukarnia Polska.)

Lehr - Spławiński Tadeusz: Gramatyka połabska. Lwów, 1929. K. S. Jakubowski. (Druk. Uniwersytetu Poznańskiego.) 8°, str. XIV, 278. (Lwowska Bibljoteka slawistyczna T. 8.)

Muzykant Sz.: Włościańskie prawo spadkowe w Województwie Poleskim i 5 wschodnich powiatach Wojew[ództwa] Białostockiego. Warszawa, 1929. Nakł. Państw. Instyt. nauk. gosp. wiejskiego w Puławach. (Druk. Zakł. Nar. im. Ossolińskich.) 8°, str. 130. (Odbitka z „Bibljoteki Puławskiej", Nr. 11.)

Opieński Jan: Żywienie i pożywienie. Lwów-Warszawa, 1929. Książnica-Atlas. 8°, str. 42, 1 nlb., 1 karta. (Bibljoteczka higjeniczna, zesz. 15.)

Pamiętnik I. Zjazdu bibljotekarzy polskich we Lwowie [26. V. — 29. V. 1928]. Opracował Jan Bronisław Richter. Lwów, 1929. Staraniem Koła Związku bibljotekarzy polskich. (Druk. Zakł. Nar. im. Ossolińskich.) 8°, str. 142.

Przyroda i Technika. Miesięcznik, wydawany staraniem Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Rok 8, 1923, zesz. 2. 8°, str. 49—96. Lwów, 1929. Książnica-Atlas.

Romer E[ugenjusz]: Międzynarodowy Kongres geograficzny w Anglji. Lwów, 1929. (Druk. Książnica-Atlas.) 8°, str. 19. (Odbitka z „Czasopisma geograficznego", 1929.)

Sierakowski Kazimierz: Zarys monograficzny powiatu Horochowskiego. Łuck, 1929. (Drukarnia Państwowa.) 8°, str. 24.

X. Twardowski Bolesław: Praca dla misyj. List pasterski X... Lwów, 1929. (Druk. Tow. „Bibljoteka Religijna".) 8°, str. 24.

Wiadomości lekarskie. Czasopismo poświęcone medycynie praktycznej, społecznej i zawodowej. Organ Związku lekarzy Kas Chorych. R. II. 1929. Nr. 2. 8°, str. 104, 2 nlb. (Druk. Ludowego Spółdz. Towarzystwa Wydawniczego.)

Zawody, Ogólno-polskie Małopolskiego Klubu Jazdy rok 1929 w Zakopanem, we Lwowie, w Iwoniczu, w Bielsku. Lwów, 1929. (Druk. i Litogr. Piller - Neumanna.) 8°, str. 24.)

Słowo, Ridne.... Bukwar dlja nehramotnych ułożyw Awhustyn Dombrowśkyj. — Lwiw, 1928. Nakł. Towar. „Proświta". (Druk. OO. Wasylijan u Żowkwy.) 8°, str. 75. (Wydannja Towarystwa „Proświta", Cz. 744.)

Tarańko Mychajło: Katalog Nakładni Mychajła Tarańka. Lwiw, 1929. Nakł. własnym. (Druk. OO. Wasylijan w Żowkwi.) m. 8°, str. 36.

Łypskyj Teodorij: Widpustowi mołytwy. Żowkwa, 1929. (Druk. OO. Wasylijan w Żowkwi.) 16°, str. 32. (Wydann. Czyna św. Wasylija cz. 97.)

Nazaruk Osyp: Hr.-katołyćka Cerkwa i ukraińska liberalna inteligencija. Nakł. „Prawdy". (Druk. OO. Wasylijan u Żowkwy.) Lwiw, 1929. 8°, str. 148.

Pidhirjanka Marijka: Mały Stradnycja. Lwiw, 1929. (Druk. OO. Wasylijan w Żowkwi.) 8°, str. 42. (Biblioteka zołota ukrajinskoji dytyny, wyp. 3.)

ANDRÉ CHARPENTIER. 23)

Strzeż się.

W drodze, Laranchard nie tracąc czasu, zaczął rozmowę na temat interesujący go najbardziej, czyli o braku pieniędzy, na który cierpiał chronicznie.

— Dosyć już tego! — wybuchnął z wściekłością Zambarow. — Ilekroć mnie zobaczysz, musisz mnie zawsze naciągnąć na parę tysięcy. Wiesz, że wszystko, co mam, wsadziłem w aferę nafcianą. Jeśli pójdzie dobrze, w co wierzę, gdyż akcje skoczyły wczoraj prawie na sześć tysięcy, wówczas pomyślę o zwiększeniu twoich dochodów.

Laranchard, wychodząc z założenia, że lepszy wróbel w garści, niż gołąb na dachu, nie ustąpił tak łatwo.

— Nie mam ani grosza przy duszy. Wyobraź sobie, że dałem się wczoraj zaciągnąć do pewnej spelunki i najpierw wygrałem...

— W spelunkach zawsze się najpierw wygrywa.

— Zgarnąłem ze czterdzieści tysięcy, gdy przy moim stole zjawił się jakiś gość w sportowej czapce, nasuniętej na oczy, i w czarnych okularach. Powiadam ci, djabeł wcielony, grał z jakiemś piekielnem szczęściem; w przeciągu niecałych dwóch godzin zabrał mi całą wygraną i opróżnił portfel doszczętnie. Mało tego, musiałem jeszcze temu bydlakowi wystawić weksel na dwadzieścia tysięcy.

— Ty się chyba nigdy nie zmienisz... Słuchaj Jacku, twoja namiętność przywiedzie cię kiedyś do zguby, ale strzeż się, gdybyś miał mnie wplątać w swoje awantury dzięki twemu nałogowi. Uprzedzam cię, że byłbym zmuszony rozmówić się z tobą definitywnie.

Pomimo gniewu, Zambarow sięgnął do portfelu i wydobył z niego kilka banknotów. Nie mógł odmówić wspólnikowi, który go miał w ręku, znając zbyt wiele sekretów, wystarczających, aby ich obu zaprowadzić na szafot. Dając pieniądze Laranchardowi, rzekł zgryźliwie:

— Mam nadzieję, że to już ostatnie w tym miesiącu?

— Przysięgam ci, że tak.

Przyjechawszy do pałacyku bankiera, natknęli się na progu na pana Bloussec, objawiającego najwyższe zdenerwowanie. Bloussec był blady, ruchy jego były gorączkowe i niespokojne. Bankier, poznawszy po jego wyglądzie, że coś się święci niedobrego, zaniepokoił się:

— Pan tutaj o tej porze? Co się dzieje? Nie oczekiwałem pana dzisiaj! Czemu pan taki zdenerwowany?

— Mam dostateczne powody — jęknął Bloussec — stała się katastrofa!

— Co pan mówi? Czyżby akcje spadły. Stały wczoraj po sześć tysięcy.

Bloussec rozpaczliwie wymachiwał rękami.

— Katastrofa!! Wracam z giełdy. Rzucono moc naszych akcyj i zleciały na łeb na szyję. Zrobiła się panika. Chcąc przeszkodzić zniżce, zacząłem skupować akcje, ale to nic nie pomogło. Dosłownie wzięto nas za gardło i ograbiono.

Zambarow zachwiał się. Drżącą rękę podniósł do skroni; był bliski apoplektycznego ataku. Przez ściśnięte wargi wybełkotał:

— ... A... a... więc... to... ruina...

— Widziałem sprawcę katastrofy. Jakiś młody mężczyzna pozbywał się naszych akcyj, jakby to były ulotki bez wartości... Gdybym mógł, byłbym go zadusił... I jeszcze się śmiał... śmiał się z naszego upadku...

— Czy pan zna z giełdy tego człowieka?

— Nie, pierwszy raz go dzisiaj widziałem. Ma pewnie około trzydziestki... Miał na głowie szarą sportową czapkę, której daszek zasłaniał mu oczy. Bardzo dziwne, palące oczy pod czarnemi okularami...

— Ależ to portret mojego gracza z wczorajszej nocy — wykrzyknął Laranchard. — Czyż nie był ubrany w czarny mocno wcięty garnitur, miękki kołnierzyk i koszulę w niebieskie paski?

— Owszem, i popielate zamszowe rękawiczki.

— Oczywiście to ten sam...

Porównywali obaj różne szczegóły zewnętrznego wyglądu nieznajomego. Nie było żadnej wątpliwości. Był to ten sam osobnik, który przedstawił się jako pan Hem.

— Doprawdy wydaje mi się, że przeżywam jakiś koszmar — biadał bankier — czego chce od nas ten człowiek? Cośmy mu zrobili? To niesłychane... Grube krople potu ściekały mu z czoła, czuł, że mu głos pęka...

XII.

TAJEMNICZY FIŃSKI NÓŻ.

Laranchard zwrócił się do bankiera:

— Wyśmiewałeś się z moich nerwów i przyznaję, że zaraziłeś mnie swoim sceptycyzmem w stosunku do tajemniczości pewnych spraw... Dziś jednak przyszła chwila, gdy fakty te wzięły nad nami górę, rozbiły nas i złamały... Mówiłem ci już nieraz i raz jeszcze powtarzam, że dzieją się rzeczy nadnaturalne, więc nie możemy tłumaczyć ich sobie zbyt prosto, gdyż byłoby to polityką strusia.

Zambarow w ciągu kilkunastu minut postarzał się o dziesięć lat. Wzrok jego był błędny, głowa ciężko opadała mu na piersi. Nie należał do gatunku słabych i poddających się losowi ludzi, przeciwnie, obdarzony przez naturę dziką wprost energją, nie łamał się pod żadnym ciosem, jednakże stojąc obecnie przed całkowitą ruiną materjalną, spowodowaną przez tajemniczą siłę, czuł się bezradny, zdany na łaskę czyjejś nieznanej woli, która bawiła się nim jak dziecko zabawką... Słowa wspólnika wstrząsnęły nim do głębi; zaczął bąkać przerywanym głosem:

— Bez wątpienia... jakieś nienormalne wypadki zdarzają się od chwili... od tego czasu... kiedy... gdy...

— Rozumiem — przerwał Laranchard.

— Trudno uważać to wszystko za przypadek... nie można zamykać oczu na to, co się dzieje...

Zebrał wszystkie siły, aby zwalczyć szalony niepokój, który nim opanował i ciągnął dalej:

— Jesteśmy przedmiotem, na którym koncentruje się czyjaś nienawiść, ktoś chce nas złamać... Przedewszystkiem musimy poznać nieprzyjaciela... Pozwólcie mi zastanowić się nad wszystkiem. Wróć, Jacku, do hotelu i bądź gotów każdej chwili dnia i nocy na moje wezwanie. Zachowaj jak największą ostrożność. Zrozum dobrze, ile ryzykujemy, jak łatwo jest nas zgubić... Pana, panie Bloussec, proszę o zebranie wśród giełdziarzy jakichś informacyj o tym człowieku, który działał na naszą zgubę. Niech się pan z tem śpieszy.

(C. d. n.).

Listy z Ameryki.

Zmiany w Nowym Yorku. — Ruch uliczny, telefony. — W poszukiwaniu ciepła. — Z osiedla Indjan aż do krzesła wiceprezydenta Ameryki.

(*Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“*).

New York, w lutym 1929 r.

Wznosząc coraz wyżej ku niebu swe kilkudziesięciopiętrowe budynki i wieże, stwarzając widoki miasta o własnym charakterze i odrębnej, choć nie zawsze pięknej, architekturze, powojenny Nowy York uwydatnia coraz bardziej kontrast między bogactwem i wspaniałością tych budowli, a ponurem zaniedbaniem i brudem panoszącym się po bocznych ulicach, w przejściach podziemnych, zaułkach i dzielnicach zamieszkałych przez ludność uboższą. Egzotyczny wygląd ulicom nadaje także odmienny od czasów wojny typ przechodniów. Ograniczenia emigracyjne i zapotrzebowanie robotnika zwabiły do stolicy większe masy różnokolorowej ludności a mocno wyszminkowane murzynki i mulatki wszystkich odcieni wraz z tłem niezwykłych ulic, ruchem i oszałamiającym hałasem, tworzą niezwykły, bezgranicznie wrzaskliwy film impresjonistyczny, wobec którego zabawką wydaje się każda »Symfonja wielkiego miasta«.

Na miejscu dawnych barów i szynków roi się od eleganckich małych restauracyj i »salonów« (saloon) sprzedających »soft driks« — »łagodne«, niewinne napoje, lemoniady, oranżady, owocowe coctaile, preparaty sarsaparilli i orzechu kola. Te salony, coś niby nasze budki z wodą sodową, są otwarte dzień i noc i cieszą się wielkim popytem, prawie równym, jak apteki i drogerje sprzedające kawę, czekoladę, lody i różne ciasteczka i paszteciki.

Nieostrożni przechodnie »jay-walkers«, czyli »dudki« są plagą miasta i rozpaczą policji, która jeszcze nie uzyskała tu ustawy, istniejącej już w innych miastach Ameryki, a zezwalającej na przechodzenie przez ulicę w dozwolonych tylko punktach i oznaczonym czasie. Nowy komisarz policji, Mr. Whalen, stara się o uchwalenie »billu« przeciw »dudkom«, bo dotychczasowe »grzeczne wskazówki policji« są bezsilne wobec zatorów tworzących się w ruchu ulicznym. Wszystko w tym kraju przybiera niesłychane rozmiary. W roku ubiegłym towarzystwo telefonów w Nowym Yorku wydało 50 miljonów dolarów przeważnie na rozszerzenie sieci, podczas gdy dalszych 23½ miljona poszło na inwestycje i ulepszenia. Nowy York posiada 2½ miljona telefonów, a przeciętna dziennych połączeń wynosi siedem i ćwierć miljona.

Ostra tegoroczna zima przyczyniła się do tego, że wędrówka na południe, na słoneczne wybrzeże Florydy, rozpoczynająca się zwykle w jesieni, teraz doszła już do punktu kulminacyjnego. Tout le New York przeniósł się tam na zimowe leże, a z wszystkich innych stanów pośpieszyło tam również wszystko, co ma pretensję należenia do »smart set«. W Palm Beach bawią zgodnie obok siębie i grają codziennie w golfa dwaj rywale: wybrany na prezydenta Mr. Hoover i przeciwnik jego, Alfred Smith. Zapominają tu, jak wszyscy, o troskach polityki, by się oddawać rozkoszom kąpieli i tych wszystkich wyszukanych rozrywek, jakie są jedynem na »szmaragdowem wybrzeżu« zajęciem.

Gdy mowa o nowym prezydencie Stanów Zjednoczonych, warto powiedzieć słów parę o Mr. Charles Curtis przyszłym wiceprezydencie i prezesie sentu. Od lat leader republikański senatu, Charles Curtis ma w żyłach swoich krew indyjską i jeszcze teraz starzec 68-letni z typu i wyglądu przypomina południowego Indjanina. Urodzony z matki pólindyjanki i ojca Amerykanina, Charley, młodo osierocony, wychowywał się u babki w indjańskiej wiosce Kaw. Gdy nieprzyjazny szczep Cheynne napadł na jego wioskę, wysłano go o pomoc do Topeki. Miał wtedy lat 8 i zręcznością swoją w jeździe konnej zwrócił na siebie uwagę dyrektora cyrku i został dżokejem. Poczem wrócił do szczepu rodzinnego i żył tam Panu Bogu czas kradnąc. Gdy miał lat 17, babka namówiła go, aby wrócił między białych; został furmanem a równocześnie uczył się i czytał dużo. Czytał przeważnie książki prawnicze. Po czterech latach zdał egzamin prawniczy. Całe życie był zwolennikiem prohibicji. Z adwokata stał się prokuratorem, ostro występującym przeciw gwałcicielom zakazów prohibicyjnych. W roku 1907 wybrany do senatu, rozpoczął swoją karjerę a dziś »Indjan Charley« jest jednym z najwyższych dostojników w Stanach Zjednoczonych.

Em.

Sensacyjny proces dr. Kolnika i tow.

Na sobotniej rozprawie przesłuchano świadka p. E. Horocha, który dwukrotnie korzystał z Banku Wzaj. Kred. O pożyczce zadecydował dyr. Lewicki, wysokość procentu oznaczał dr. Kolnik. Procent, pobierany przez Bank, uważał wprawdzie p. Horoch za wygórowany, ale w tym czasie pieniądz wogóle był drogi. W przymusowem położeniu świadek nie był.

Świadek Zdzisław Iwanicki, b. prokurzysta Centrali Banku Wzaj. Kred. w Krakowie, zjeżdżał w rozmaitych okresach 4 lub 5 razy do Lwowa, dla dokonania rewizji w filji lwowskiej Banku. Z jego zeznań wynikałoby poniekąd, że Centrala krakowska wiedziała, albo conajmniej powinna była wiedzieć, że oddział lwowski wbrew jej zakazowi i zapewnieniom dyr. Lewickiego, iż już w styczniu 1925 r. wszystkie interesy kablowe zostały zlikwidowane, nadal je uprawiał.

Świadek dr. Gross, nie przesłuchiwany w śledztwie, przebywał bowiem do niedawna w Medjolanie, miał w czasie urlopu dr. Kolnika zastępować go w Banku, chcąc więc zaznajomić się wcześniej z agendami jego działu, pracował niespełna trzy tygodnie w sierpniu 1925 r. w lwowskiej filji Banku. Wyjaśniał on, jak wykupywano kable w Warszawie. Dr. Kolnik przed swoim wyjazdem opowiadał świadkowi, że potrzebuje 10.000 zł. dla dyr. Lewickiego. Na drugi dzień po wyjeździe Kolnika, świadek był w jego prywatnem mieszkaniu i wówczas żona dra Kolnika wręczyła mu 2.000 zł. z prośbą, o oddanie ich dyr. Lewickiemu. Świadek uczynił to, ale Lewicki, widocznie nie wiedząc co to są za pieniądze, nie chciał ich przyjąć. Świadek zwrócił je więc żonie dr. Kolnika. Rolę Kurzera świadek określa jako podrzędną, rolę prowizjonera.

Przewodniczący odczytuje świadectwa lekarskie dyr. Walczaka, który leży obecnie ciężko chory i wobec tego zarządza odczytanie jego zeznań.

Obrońca dr. Kolnika zgłasza wniosek o przesłuchanie dyr. Walczaka przez Trybunał w jego prywatnem mieszkaniu w Krakowie. Trybunał postanawia zeznania odczytać. Pominięto dowód świadka Kotowskiego, który mieszkał przedtem w okolicy Rohatyna, a obecnie adres jego jest nieznany, zgodzono się natomiast na odczytanie zeznań Klanga.

W dalszym ciągu rozprawy obrońca dra Kolnika, dr. Axer, zgłasza cały szereg wniosków. Prokurator nie sprzeciwia się tym wnioskom i ze swej strony zgłasza, by zwrócić się do Banku Polskiego, czy Bank ten w sierpniu 1925 r. przydzielał dewizy Śląskiemu Bankowi Dyskontowemu w Warszawie po kursie oficjalnym. Obrona sprzeciwia się wnioskowi Prokuratora, uważając, że nie idzie on po linji istotnej dla procesu. Dr. Bromberg, jako obrońca dyr. Lewickiego, przyłącza się do wniosku obrońcy dra Kolnika.

Zwycięski pochód magnesium.

Jak niedawno aluminjum i jego stopy wyparły w budowie maszyn i konstrukcyj metalowych żelazo i miedź, tak ostatnio do walki znowu z aluminjum stanęło magnesium.

Regularne, z dużym nakładem pracy prowadzone badania najrozmaitszych kombinacyj mieszania magnesium z glinem, cynkiem, manganem, kadmium, miedzią i t. p. wykazały wysokie wartości niektórych stopów.

Ciężar właściwy glinu czyli aluminjum wynosi 2,7, magnesium natomiast 1.74.

W praktyce jednak używane stopy glinu posiadają ciężar właściwy około 3, magnesium zaś około 1.8 — zatem prawie dwa razy mniej. Wprawdzie wytrzymałość stopów magnesium jest mniejsza, niż stopów aluminjum, jednak wynagradza to z nawiązką lekkość.

Najbardziej znanym stopem magnesium jest „elektron“, wyrabiany w Niemczech. Wogóle Niemcy przodują dziś światu w produkcji i zastosowaniu wszelkiego rodzaju metali lekkich. Świadczy to o ich wielkiej praktyczności i wysokim stanie techniki. Pod tą nazwą „elektron“, zastrzeżoną patentem, kryje się cały szereg stopów magnesium z glinem i innemi metalami.

W czasie wojny Niemcy stosowali stopy magnesium prawie wyłącznie do konstruowania niektórych drobiazgów przy pociskach armatnich, obecnie produkują kilkanaście tysięcy tonn rocznie, w postaci odlewów, blach płaskich, kształtowników, rur, prętów i t. p. Z materjałów tych wyrabiane są liczne narzędzia włókiennicze: wrzeciona, walce i t. p. Również w optyce do oprawy szkieł, elektron nadaje się znakomicie.

Najważniejszem jednak zastosowaniem stopów magnesium jest wyrób części automobilowych i płatowców.

W tych bowiem działach techniki, pożądana jest jaknajwiększa redukcja ciężaru przy zachowaniu znacznej sztywności konstrukcji. Również na „Grafie Zeppelinie“ niemieccy konstruktorzy sporządzili wiele części z elektronu. Słynne fabryki płatowców: Rohrbach, Roland i Junkers sporządzają całe kabiny motorowe z elektronu.

Użycie stopów magnesium jest obecnie w Niemczech forsowane ze względów samowystarczalności przemysłu. Aluminjum bowiem Niemcy produkują przeważnie z Bauxytu, sprowadzonego z zagranicy. Tymczasem jako rudy magnesium używa się karnalitu oraz kainitu, w obfitości znajdującego się w Niemczech i... w Polsce.

Ten ostatni fakt winien zwrócić specjalnie baczną uwagę polskich techników na doświadczenia Niemców z elektronem. Gdyby bowiem stworzyć polskie wytwórnie magnesium pracujące na rodzimym surowcu, konstruktorzy nasi zyskaliby znakomity materjał lekki, w wielu wypadkach bezkonkurencyjny, przemysł krajowy zaś (szczególniej wojenny) postąpiłby krok na drodze samowystarczalności.

JURIJ DOBRYNIN.

Miłość Saszy.

V.

Za pieniądze, skradzione ze szafy ojca, Sasza wydał książkę o dziwnych rymach i nazwał ją „Purpurowa miłość“. Poświęcił Lenie Mamułowoj.

I jeden egzemplarz, w safianowej oprawie, w którym zaklął swą miłość nieszczęśliwą, swe serce zranione i duszę chorą, posłał do Piotrogradu.

Po tygodniu otrzymał list, a w nim kilka zdań i jedno zdjęcie amatorskie.

W liście pisała, że książkę otrzymała i śmiała się z niej, a także z autora do rozpuku. Pewien znajomy oficer, powiedział nawet, że autora należałoby zamknąć w domu warjatów.

A na fotografji była ona, Lena, w krótkiej sukience i nogach odsłoniętych.

Twarz uśmiechnięta. A obok jakiś elegancki student o bladym uśmiechu.

Sasza był bliski szału.

Lenoczka też szalała, ale w gronie wesołych i bogatych chłopców.

Sasza, wyrzucony z domu, popadł w ostatnią nędzę.

VI.

I oto nadszedł rok 1920, czasy wojennego komunizmu, głodu, wojny i masowych aresztów...

W „czrezwyczajce“ wrzała gorączkowa praca. Rewolucja pozbywała się swoich najzaciętszych wrogów.

W przytulnym gabinecie odeskiej „Czrezwyczajki“ siedział blady młodzieniec w skórzanej marynarce. Miał przed sobą plik papierów — wyroków, które podpisywał nazwiskiem: Udałow.

Sasza Udałow służył rewolucji. Sasza Udałow był już na wojnie, tłumił powstania po wsiach, walczył z bandami i przyczynił się do zwycięstwa pod Pierekopem...

Oto przed nim papier i dziwne nazwisko: Mamułowa Jelena... oskarżona o kontrrewolucję... z pochodzenia burżujka... ojciec generał.

Sasza zbladł. W jego mózgu powstawały portrety Leny w różnych pozach. Na plaży... w kąpielowym stroju... na placu tennisowym... — —

Stara, niezupełnie zabliźniona rana, zabolała przeciągłym, ostrym, dobrze znanym bólem...

Sasza naciska guzik dzwonka i w drzwiach zjawia się marynarz. Ogromny i uzbrojony od stóp do głów.

— Przyprowadzić Jelenę Mamułową — rzuca krótki rozkaz szef „Czeki“.

Stanęła przed nim wysoka, zgrabna o twarzy zmęczonej i oczach zapadłych... Nie poznała go.

Sasza Udałow, nieustraszony wódz, który z zimną krwią dawał sobie radę ze zdrajcami rewolucji... na widok tej brzydkiej kobiety drgnął...

— Lena, Lenoczka... nie poznajesz?

— Sasza? — krzyknęła uradowana i padła przed nim na kolana. Podniósł ją — i zmierzył wzrokiem.

Nogi... Piękne nogi na chwilę przykuły jego wzrok... Lecz po chwili oczy jego błysnęły złowrogo. Przypomniał sobie — i chciał pomścić...

Klasnął w dłonie i znów ukazał się we drzwiach dziarski marynarz.

Ale Lena błagała go o słówko w cztery oczy. Sasza dał znak marynarzowi, aby wyszedł.

Zostali sami. W oczach Leny malowało się postanowienie. Błysnęła niemi, chytrze uśmiechając się...

Zgrabnym ruchem zerwała z siebie suknię, koszulę — — i stanęła przed nim naga.

Masz mnie całą. Rób ze mną, co ci się podoba, ale daruj mi życie, daj mi wolność!

— Nie! — wykrztusił i odwrócił oczy.

Na biurku leżał lśniący sztylet do rozcinania papieru. Obrażona Lena zauważyła go. Jeden ruch i sztylet znalazł się w ręku Leny. Chwila i ostrze sztyletu zatopiła w sercu Saszy.

Sasza z tkwiącym w sercu sztyletem wypadł z krzesła z jękiem na podłogę.

Na odgłos krzyku wbiegli marynarze, żołnierze...

Na nagie plecy Leny spadły ciężkie ich ręce i trzymały ją mocno...

Sasza głucho jęczał. Ze skórzanej marynarki płynęła wąska struga krwi. Próbował unieść się nieco — i ostatnim wysiłkiem szepnął:

— Dać jej wolność!

Warta stanęła na baczność. Ktoś narzucił na Lenę suknię i otworzył drzwi.

— Rozkaz! — rzekł starszy marynarz i zasalutował...

Lena wyśliznęła się z gabinetu umierającego. Nie spojrzała nawet na swoją ofiarę...

A szef „czrezwyczajki“, Sasza Udałow po chwili zamknął oczy na wieki...

KONIEC.

Co pisze prasa niemiecka o aresztowaniu Franka Heine.

Berlin, 3 marca. (PAT). Aresztowanie fałszerza dokumentów utrechtckich wywołało wielkie wrażenie w prasie berlińskiej. Z trzech dzienników ukazujących się w Berlinie w niedzielę wieczorem, dwa dzienniki demokratyczno-radykalne z zadowoleniem witają wykrycie fałszerstwa. Hugenbergowski »Der Montag« natomiast wyraża podejrzenie, czy całe aresztowanie Franka nie jest tylko komedją, zainscenizowaną przez władze belgijskie, które mogły przekupić Franka i skłonić go w ten sposób do przyznania się do niepopełnionego nawet fałszerstwa, by w ten sposób ułatwić władzom belgijskim wybrnięcie z trudnej rzekomo sytuacji. »Der Montag« stara się zatem w dalszym ciągu utrzymać stanowisko dotychczasowe, które w porannych dziennikach prawicowych wyrażało się w ostrych atakach na ministra Stresemanna, zarzucających mu zbytnią łatwowierność w stosunku do francusko-belgijskich zaprzeczeń.

Uchwały sejmowej komisji budżetowej w sprawie Ministra Skarbu Czechowicza.

Warszawa, 4 marca. (PAT.). Sejmowa komisja budżetowa zebrała się na posiedzenie dnia 2 bm. dla załatwienia wniosku o pociągnięcie do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu Ministra Skarbu Czechowicza.

Na wniosek posła Liebermanna uchwalono, że komisja przyjmuje do wiadomości wniosek i zatwierdza prezydjum komisji budżetowej jako prezydjum komisji nadzwyczajnej. Następnie większością głosów wybrano posła Liebermanna jako referenta, który po pół godzinnej przerwie wygłosił referat, w którym przedstawił tło faktyczne i prawne wniosku.

Po dyskusji przyjęto wniosek referenta, w myśl którego: 1) Przesyła się Ministrowi Skarbu wniosek o pociągnięcie go do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu, celem udzielenia w myśl art. 8 ustęp 2 ustawy o Trybunale Stanu wyjaśnień, bądź pisemnie, najpóźniej do dnia 8 marca br., bądź w drodze ustnej na posiedzeniu komisji, które odbędzie się dnia 8 marca br. o godzinie 11 przedpołudniem.

2) Zarazem prosi się Ministra Skarbu, aby wraz ze swojem wyjaśnieniem przedłożył komisji poszczególne uchwały Rady Ministrów, na podstawie których poczynione zostały wydatki przekraczające budżet ustalony ustawą sejmową z dnia 22 marca 1927 r.

3) Również prosi się Ministra Skarbu, aby przedłożył komisji wykaz pożyczek udzielonych z sum obrotowych Ministerstwa Skarbu, według opinji Najwyższej Izby Kontroli, zawartej w sprawozdaniu na rok 1927.

Z ostatniej chwili.

Wybuch rewolucji w Meksyku.

Do buntu przyłączyło się 8 stanów i część floty.

Nowy Jork, 4 marca. (PAT.) W Meksyku panuje wielkie podniecenie, spowodowane wiadomościami o nowej rewolucji w Vera Cruz, z którem komunikacja jest zupełnie przerwana.

Vera Cruz, 4 marca. (PAT.) Generał Aguirres zawładnął miastem oraz 7 okrętami floty meksykańskiej, przebywającymi w zatoce meksykańskiej, które przyłączyły się do wojsk zbuntowanych. Według oświadczenia Aguirresa do buntu przyłączyło się 8 stanów meksykańskich. Prezydent Portes Gil mianował b. prezydenta Callesa ministrem wojny. Jednocześnie donoszą o wybuchu rewolucji na przesmyku Tehuantepec.

Nowy Jork, 4 marca. (PAT.) Według doniesień z Biabeo Canades stan Sonora, jeden z najważniejszych okręgów górniczych w Meksyku, przyłączył się do buntu. Buntownicy popierają kandydaturę na stanowisko prezydenta generała Jalenzuela, naczelnika zbuntowanych wojsk.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Podwyższenie stopy dyskontowej w Anglji.

Człowiek, nieobznajomiony dokładniej ze zjawiskami gospodarczemi, nie orjentujący się w ich refleksach i przyczynach, nie zwróci niewątpliwie większej uwagi na wiadomość, która niewiele dni temu obiegła świat cały, że rada naczelna Banku Angielskiego zdecydowała się podwyższyć stopę dyskontową do 5½% tj. do wysokości od lat kilku nie notowanej. Zdarzenie to jednak godne jest zanotowania choćby z tego powodu, że może się ono łatwo odbić echem i na rynkach pieniężnych innych państw.

Ten krok Banku Angielskiego ma zresztą także swe źródło w ogólnoświatowym układzie stosunków. Europa choruje od pewnego czasu na brak złota, którego potrzebuje w pierwszej linji na spłacanie olbrzymich pożyczek zaciągniętych w czasie wojny, a częściowo i potem w Ameryce. Spłata dotyczących rat następowała dotychczas dolarami, które w postaci dalszych pożyczek napływały z Ameryki do Europy. Od pewnego czasu przypływ ten ustał i trzeba się było rozglądnąć za innym środkiem płatniczym. Nie mogły nim być towary bo wysokie amerykańskie cła importowe uniemożliwiały wszelki eksport do Ameryki. Jedynym środkiem płatniczym zostało złoto.

Przy niskiej stopie dyskontowej dużo go oczywiście w skarbcach nie będzie; rozchodzi się za tanią odpłatą nietylko między przemysł, handel czy rolnictwo ale korzystają z niego także spekulanci dla swych transakcyj giełdowych. Chcąc to złoto utrzymać w skarbcu, względnie je do niego z powrotem skierować a nawet zachęcić je do przypływu z zagranicy, musi się jego obieg uczynić droższym, czyli mówiąc inaczej, podwyższyć stopę dyskontową.

Ma to niewątpliwie stronę korzystną, która daje się już dziś zaobserwować w Anglji: złoto w ciągu kilku dni poczęło się sadowić na Threadneedle Street. Ma to jednak i swoje szkodliwe skutki: silne wahania akcyjne, straty przemysłu i kupiectwa przy dyskontowaniu pokrycia opartego na poprzednich jeszcze kalkulacjach, powstająca siłą rzeczy depresja, chaos i dezorjentancja.

W tej chwili trudno jeszcze ostatecznie powiedzieć, czy i w jakim stopniu zareagują na to rynki innych państw. Barometry giełdowe w Paryżu, Berlinie i Amsterdamie poczęły w pierwszej chwili okazywać znaczniejszą ruchliwość i niepokój; do tej chwili zbytnich wstrząsów jednak nie ujawniły. W Polsce po początkowej konsternacji wiele momentów wskazuje na uspokojenie się.

W każdym razie rzecz jest godna bacznej obserwacji i stosowania w razie potrzeby skutecznych środków profylaktycznych. A. L.

Amerykański imperjalizm elektryczny. W berlińskim »Magazin der Wirtschaft« omawia A. Franke zagraniczną ekspansję amerykańskiego trustu elektrycznego, która w ostatnich zwłaszcza, czasach postępuje naprzód w przyspieszonem tempie. Przejawia się ona już to w formie kontrolowania elektro-technicznych firm w Europie, już też wywierania przez towarzystwa wytwórcze względnie finansowe wpływu w dziedzinie wytwarzania elektryczności. Szereg grup elektrycznych w Europie popadł w większą lub mniejszą zależność od Ameryki; do tego przyłącza się jeszcze wpływ nieoficjalny, osiągany przez udzielanie pożyczek przedsiębiorstwom elektrycznym i t. p. Artykuł zwraca uwagę na tego rodzaju imperjalizm elektryczny i kończy się następującemi znamiennemi słowami: »Amerykański przemysł elektryczny, wspierany potęgą finansową swego kraju, znajduje się w silnej ofensywie; związany on jest z poważnym odłamem amerykańskiego przemysłu elektrotechnicznego i zapewnił sobie w sze rokich rozmiarach kontrolę nad europejskiemi organizacjami elektrycznemi. Wielkie zlecenia dla amerykańskiego przemysłu elektrycznego idą równolegle z finasowaniem przedsiębiorstw zagranicznych. Rezultaty tej ekspansji oznaczają już dziś groźne niebezpieczeństwo dla europejskich interesów«.

Bezrobocie w Niemczech. Minister pracy Rzeszy niemieckiej, p. Wissel, w przemówieniu swem, wygłoszonem w parlamencie, określił liczbę bezrobotnych w Niemczech na dzień 1-go stycznia 1929 r. na 2.2 miljona osób, a na 15 stycznia podług niego liczba ta przekroczyła już 2.8 miljona. Ta ostatnia liczba, zwłaszcza zaś tempo jej wzrostu jest największe od 1923 r. Dodając do powyższej sumy przeliczoną na pełnych bezrobotnych znaczną liczbę częściowo tylko pracujących (to jest pracujących tylko 2—4 dni w tygodniu) otrzymamy około 4 miljonów osób, całkowicie w obecnej chwili pozbawionych pracy w Niemczech.

Wszystkie środki — powiedział słusznie p. Wissel — nie uleczą jednak radykalnie klęski bezrobocia. Zdaniem niemieckiego ministra pracy tempo dalszego wzrostu lub spadku bezrobocia będzie zależało przedewszystkiem od poprawy konjunktury, która po półtorarocznym okresie niebywałego po wojnie rozkwitu załamała się w końcu ubiegłego roku i niema narazie widoków, aby się szybko poprawiła. P. Wissel wyraził zdanie, że na poprawę tej konjunktury wpływ wywrze przedewszystkiem pomyślne dla Niemiec rozwiązanie problemu reparacji.

Jednakże w rzeczywistości daleko większy wpływ na poprawę sytuacji przemysłu w Niemczech miałoby zmniejszenie wydatków na cele polityczno - wojenne. A poza tem eksportowi i tem samem niemieckiej produkcji, a więc i stanowi niemieckiego zatrudnienia niezmiernie też szkodzi antypolska, a więc i antygospodarcza niemiecka polityka handlowa. „Frankfurter Zeitung“ obliczała w 1926 r., że utrata polskiego rynku zmniejszyła stan zatrudnienia w niemieckim przemyśle o 140.000 robotników.

Formalna stabilizacja korony czechosłowackiej. Na ogólnem zgromadzeniu Narodowego Banku Czechosłowackiego gubernator Banku Pospisil oświadczył, iż niedługo nastąpi formalna stabilizacja korony czechosłowackiej w stosunku 33 koron 75 halerzy za 1 dolar, t. j. według parytetu 44 mlgr. 58 centymów złota czystego za 1 koronę. W najbliższym czasie rząd przedłoży projekt prawa monetarnego, według którego obecna korona uznaną będzie defitywnie jako jednostka pieniężna w Czechosłowacji. Przygotowana przez rząd ustawa zawierać będzie również zarządzenia usuwające wszelkie możliwe przypuszczenia i wątpliwości, które miałyby jakikolwiek wpływ na obecny stan majątkowy oraz poziom cen kraju.

Możemy wywozić mięso królicze do Niemiec. Rynek niemiecki, a zwłaszcza Berlin — wykazuje duże zapotrzebowanie na mięso królicze, sięgające do 1500 sztuk tygodniowo lub nawet więcej. Przywóz królików jest dozwolony. Ceny detaliczne w Berlinie wahają się obecnie od 1.05 do 1.15 mk. za pół klg., a po obliczeniu cła można uzyskać od 1.— mk. za pół klg. (AROL.)

G i e ł d y.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 4 marca 1929.

Na giełdzie zbożowej tendencja wybitnie zwyżkowa, ruch ożywiony, usposobienie bardzo silne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 2 marca 1929

Dolary St. Zjedn.	8·89·00	8·91 00	8 87·00
Franki franc.	34·87	34·96	34·87
Belgja	123·86·50	124·17·50	123·55·50
Holandja	357·22	358·12	356·32
Kopenhaga	237·88	238·48	237·28
Londyn	43·27·75	43·3·50	43·17
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34 84·0	34 93 00	34·75·00
Praga	26 41·50	26·48	26·35
Szwajcarja	171 53·00	171·98·50	171·12 50
Sztokholm	238·33	238·93	237·73
Wiedeń	125·37·50	125·68·50	125·06·50
Włochy	46·7·100	46·83·00	46·59·00

5% pożyczka konwersyjna 67·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 59·00
pożyczka kolejowa —·— 102·50 —·—
pożyczka dolarowa 85·0
dolarówka 97·50 96·0 000·00
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 2 marca 1929

Bank Dysk.	138·00	Modrzejów	30·00
Bank Handl.	120·00	Ostrowiec B.	104 00
Zw. Sp. Zar.	85·00	Starachowice	33·00
Bank Polski	176 25	Syndyk. rol.	10·00
Dąbrowa	91·75	Zieleniewski	140·00
Siła i Światło	140·00	Zawiercie	13·00
Warsz. cuk.	45·00	Borkowski	13·75
Węgiel	87·50	Bank Małop	27·00
Cegielski	41·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	36·00	Rudzki	41 00
Bank Zachod.	90·00	Spirytus	27·25
Firlej	53·50	Wysoka	223·00

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 2 marca 1929

Berlin	168·54	Czerniowce	62·80
Budapeszt	123·84	Austr. kol. p.	44 60
Bukareszt	4·22	Goleszów	280·00
Kopenhaga	189·30	Cement	134·00
Londyn	34·47	Browary	167·00
Medjolan	37 21	Alpiny	39·50
N. Jork	710·15	Berg u. Hüt.	951·00
Paryż	27·74	Poldi Hütten	197·25
Praga	21·03·25	Prager Eisen	480 50
Warszawa	79·88·25	Rima	123·00
Zurych	136·55	Skoda	347·50
Renta majowa	0 090	Siersza	10·50
Renta lutowa	0·090	Silesia	0·07
Dunaj S. Adria	85·45	Zieleniewski	114·00
Bankverein	24·95	Apollo	115·25
Bodenkredit	109·00	Fanto	6·40
Kreditanstalt	58·70	Karpaty	61·25
Hipoteczny	91·25	Galicja	60·00
Kompas	15·70	Nafta	33·00
Länderbank	32·00	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	11·72·00	Bank Małop.	0·27

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 2 marca 1929

Paryż	20·31·25	Berlin	123·38·00
Londyn	25·23·50	Wiedeń	73·07·50
Nowy Jork	5·19·97	Praga	15·40·25
Włochy	27·23·50	Warszawa	58·35

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, dnia 2 marca 1929

N. Jork	485·25	Niemcy	20·44·00
Holandja	12·11·75	Szwajcarja	25·23·25
Francja	124·22	Praga	163·81
Belgja	34·94·00	Wiedeń	34·53
Włochy	92·64	Warszawa	43·28

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

E. 1432/28/3. Edykt licytacyjny. Dnia 14 marca 1929 o godzinie 10½ rano odbędzie się w Sądzie tutejszym biuro Nr. 9 licytacja whl. 892 gminy Doliniany obejmującego pgr. lkat. 1198 obszaru 668 sążni kwadr. wartości szacunkowej 740 zł., a najniższej oferty 494 zł. Poniżej oferty najniższej sprzedaż nie nastąpi. 1714

Sąd grodzki, Oddział IV.
Rohatyn, dnia 4 lutego 1929.

E. 605/27/7. Edykt licytacyjny. Dnia 20 marca 1929 o godzinie 9½ rano w tutejszym Sądzie Nr. biuro 7 sprzedaną zostanie realność wiejska whl. 281 gminy Kruszelnica. Najniższa oferta 166 zł. 1715

Sąd Grodzki, Oddział III.
Skole, dnia 2 marca 1929.

E. 2517/27. Edykt licytacyjny. Dnia 20 marca 1929 odbędzie się licytacyjna sprzedaż realności hwl. 86 219 gm. Pogorzany Michała Bukały własnej. Cena szacunkowa wynosi 1500 zł. najniższa oferta 1000 zł. Warunki licytacyjne i dokumenta można przejrzej w tu-Sądzie Nr. biura 6. 1717

Sąd grodzki.
Limanowa, 13 lutego 1929.

E. 1778/28/7. Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekwującej Stanisławy Moszumańskiej odbędzie się dnia 5 kwietnia 1929 o godzinie 9 przedpołudniem w Sądzie podpisanym licytacja domu mieszkalnego z pb. 498 i pgr. 855 856/2 wraz z przynależnościami. Wartość szacunkowa 6500 zł. Najniższa oferta 3523 zł. 32 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Osoby które roszczą sobie pretensje rzeczowe do zlicytować się mającej nieruchomości, wzywa się o podanie takowych do dni 25 marca 1929 gdyż w przeciwnym razie uwzględnione zostaną tylko te roszczenia, które są wykazane w aktach egzekucyjnych. Prawa któreby uniemożliwiały przeprowadzenie licytacji należy najpóźniej przy licytacji zgłosić w Sądzie, w przeciwnym razie nie będą mogły bvć dochodzone na szkodę w dobrej wierze będącego nabywcy. 1713

Sąd grodzki.
Halicz, dnia 16 lutego 1929.

E. 481/28. Edykt licytacyjny. Dnia 4 kwietnia 1929 o godzinie 9 rano pod Nr. 2 odbędzie się licytacja realności 281 gminy Leżachów ocenionej na 6940 zł. o najniższej ofercie 4627 zł. 1718

Sąd grodzki.
Sieniawa 28 lutego 1929.

E. 961/28/4. Na żądanie Wiktorji Zimmerspitz w Lednicy dolnej odbędzie się dnia 22 marca 1929 w Sądzie niżej podpisanym w biurze Nr. 14 o godzinie 9 przedpoł. licytacjna sprzedaż 3/6 części realności whl. 209 gminy Lednica dolna. Realność ta składa się z budynku i oszacowana jest na zł. 3410 Najniższa cena kupna tej realności wynosi 1705 zł. poniżej której to ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Bliższe wiadomości odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupna przejrzeć w godzinach urzędowych w podpisanym biurze Nr. 14. 1719

Sąd grodzki, Oddział III.
Wieliczka, dnia 13 lutego 1929.

E. 2257/28. Edykt. Dnia 27 marca 1929 o 10 rano odbędzie się licytacja realności lwh. 206 gm. Dąbrowa zobowiązanej Składnicy Kółek rolniczych w Dąbrowie własna a to budynek murowany parterowy frontowy budynek mieszkalny parterowy drewniany i budynek gospodarczy w dziedzińcu w rynku się znajdujące. Wartość szacunkowa 35.000 zł. Najniższa oferta 17.500 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 1735

Sąd grodzki.
Dąbrowa, 2 marca 1929.

E. 3218/28/8. Edykt licytacyjny. Dnia 5 kwietnia 1929, godz. 10 przedpoł. odbędzie się licytacja 1/12 części realności obj. whl. 355 gm. Serafince, składającej się z pbud. 179 wraz z chatą i szopą oraz pgr. 592/1 o łącznej wartości szacunkowej 274 zł. 91 gr. Najniższa oferta wynosi 157 zł. 60 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 1736

Sąd grodzki, Oddział IV.
Horodenka, dnia 26 lutego 1929.

E. 3475/28/6. Edykt licytacyjny. Dnia 5 kwietnia 1929, godz. 9 odbędzie się licytacja 1/12 części realności obj. whl. 306, składającej się z pgr. 2752/2 i 2752/3 oraz 7/108 części realności obj. whl. 307 gm. Horodenka, składającej się z pbud. 1429 wraz z chatą, stajenką i drzewami o łącznej wartości szacunkowej 831 zł. 45 gr. Najniższa oferta wynosi 554 zł. 71 gr. 1737

Sąd grodzki, Oddział IV.
Horodenka, dnia 26 lutego 1929.

E. 4556/28/5. Edykt licytacyjny. Dnia 5 kwietnia 1929, godz. 11 odbędzie się licytacja 1/3 części realności obj. whl. 2351 gm. Serafince, składającej się z ogr. 1747/2 wraz z chatą, kosznicą i drzewami o łącznej wartości szacunkowej 1970 zł. Najniższa oferta wynosi 1314 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 1738

Sąd grodzki, Oddział IV.
Horodenka, dnia 27 lutego 1929.

E. 2709/28/8. Edykt. Dnia 9 kwietnia 1929 godzina 9 rano odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 53 licytacja położonej w gminie Skorodyńce pgr. 1877/32 **las młody** stanowiącej o obszarze 60 a. 36 m kw. Wartość szacunkową ustalono na 1800 zł. Najniższa oferta, poniżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi 1200 zł. Warunki do przejrzenia w podpisanym Sądzie biuro 52. 1709

Sąd grodzki, Oddział V.
Czortków, dnia 18 lutego 1929.

UGODY.

Sa 4/29/4. Edykt ugodowy. Otwarto postępowanie ugodowe do majątku Chany Mindli Roth, kupcowej w Lisku. Komisarz ugoodwy s. S. o. w Sanoku Wojciech Sołtowski. Zarządca ugodowy Lipa Frank w Lisku. Audjencja ugodowa w podpisanym Sądzie biuro Nr. 12 dnia 15 marca 1929, godz. 9. Termin zgłaszania wierzytelności 4 marca 1929.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Sanok, dnia 16 lutego 1929. 1700

Sa IV. 23/29. Edykt. Wskutek wniosku dłużnika Izaaka Izraela 2-ga im. Kannera, kupca w Oświęcimiu, otwiera się w myśl § 1 o ug. postępowanie ugodowe. Komisarzem ugodowym ustanawia się p. Ludwika Osuchowskiego, naczelnika Sądu grodzkiego w Oświęcimiu, a zarządcą ugodowym Hirscha Nebenzahla, kupca w Oświęcimiu. Wzywa się wierzycieli, aby swoje wierzytelności zgłosili do dnia 22 marca 1929 w Sądzie grodzkim w Oświęcimiu. Audjencję ugodową wyznacza się w Sądzie grodzkim w Oświęcimiu, biuro Naczelnika Sądu na dzień 4 kwietnia 1929 o godz. 9 przedpoł. 1708

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Wadowice, dnia 25 lutego 1929.

Sa 99/28/47. Zatwierdza się zawartą na audjencji 9 stycznia 1929 ugodę między dłużnikami Józefem i Salą Nicker we Lwowie a ich wierzycielami. 1694

Sąd okręgowy, Oddział VII.
Lwów, 24 stycznia 1929.

Sa 2/29. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Chaima Weihraucha, nieprotokołowanego kupca w Zbarażu. Komisarz ugodowy Stanisław Skulski, naczelnik Sądu grodzkiego w Zbarażu. Zarządca ugodowy Dr. Jan Kulczycki, adwokat w Zbarażu. Audjencja do zawarcia ugody między dłużnikiem a jego wierzycielami w Sądzie grodzkim w Zbarażu dnia 18 lutego 1929 o godzinie 10 rano. Do tego Sądu należy zgłosić wierzytelności, choćby o nie spór był w toku do 15 lutego 1929.

Sąd okręgowy, Oddział IV.
Tarnopol, dnia 8 stycznia 1929. 1721

Według uchwały Sądu Okręgowego we Lwowie z 28 stycznia 1929 S. 14/28, wzywa zarządca masy konkursowej Adolfa Kollera, Mojżesz Hirschhorn, do składania ofert w ciągu dni 14 celem sprzedaży z wolnej ręki najwięcej dającemu, składu towarów, albo części takowego, względnie poszczególnych partyj bucików.

Sprzedaż nastąpi nie niżej 75% wartości sacunkowej.

Towar oglądać można przy pl. Marjackim l. 5. 1739

ZGUBIONE DOKUMENTA.

UNIEWAŻNIAM świadectwo dojrzałości i patent kwalifikacyjny z męskiego seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie zagubione w roku 1914 podczas inwazji rosyjskiej Berl Strik obecnie Lwów Bernsteina 18. 1711

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację kolejową nr. 8856 26 na nazwisko Kutschkówna Józefa nauczycielka szkół powszechnych. 1714

L. 896.

KONKURS

Wydział powiatowy w Borszczowie obsadzi z dniem 1 kwietnia b. r. posadę

instruktora rolnictwa

z poborami VIII ewentualnie VII stopnia służbowego Urzędników państwowych i z 10% dodatkiem komunalnym tudzież wynagrodzeniem za wyjazdy służhowe.

Wymogi:

Obywatelstwo polskie.

Ukończone wyższe względnie średnie studja rolnicze.

Nieprzekroczony rok 40 życia.

Podania wraz z życiorysem wnosió należy na ręce Wydziału powiatowego do dnia 20 kwietnia b. r.

Borszczów, dnia 28 lutego 1929.

Starosta:
Schreiber

L. III-1847 ex 1929 r.

Urząd Wojewódzki Stanisławowski Dyrekcja Robót Publicznych w Stanisławowie

ogłasza

PRZETARG PUBLICZNY

na wykonanie instalacji oświetlenia elektrycznego oraz wyciągu towarowego w czteropiętrowym, wykonanym w surowym stanie budynku mieszkalnym dla urzędników w Stanisławowie.

Warunki szczegółowe oraz plany są do przeglądnięcia w godzinach urzędowych w Oddz. III-cim budowl. Dyrekcja Robót Publicznych (Gmach Sądu ul. Bilińskiego l. 11. III p. drzwi Nr. 132) gdzie też można nabyć formularze kosztorysów ofertowych.

Oferty mają być złożone do dnia 18 marca 1929 godz. 1-sza przyczem każdy oferent obowiązany jest dołączyć do oferty pokwitowanie na złożone w kancelarji Dyrekcji Robót Publicznych wadjum w wysokości 5% oferowanej sumy.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 18 marca 1929 o godz. 1-szej w biurze Oddz. III. bud. Dyrekcji Robót Publicznych w Stanisławowie.

Oferenci mogą proponować pewne zmiany tak w planach jak i kosztorysie ofertowym jednak na osobnych załącznikach.

Urząd Wojewódzki Dyrekcja robót Publicznych zastrzega sobie wolny wybór ofert, względnie nieprzyjęcie żadnej oferty.

Stanisławów, dnia 2 marca 1929 r.

Dyrektor Robót Publicznych:
Inż. F. Południewski

BILANS

Firmy Fabryka Maszyn i Odlewnia Bracia Biskupscy S. A. W KOŁOMYJI

przerachowany w myśl rozp. Prez. z 22 marca 1928 Dz. U. R. P. Nr. 38.

Bilans zamknięcia 30 czerwca 1928 r.

STAN CZYNNY Zł.		STAN BIERNY Zł.
140·59	Z Rku Kasy — gotówka 30. VI. 1928	
103.239·60	„ „ Magazynu — zapas	
85.360·40	„ „ Ruchomości — maszyny narzędzia	
119.601·57	„ „ Nieruchomości — budynki fabr.	
3·101·10	„ „ Lokacyj efekta	
83.193·44	„ „ Dłużników	
	„ „ Wierzycieli	148.284·17
	„ „ Kosztów fabrycznych	8.077·37
	„ „ Akceptów własnych	29.959·65
184.341·17	„ „ Weksli dłużn. na rach.	
	„ „ Reeskontu	184.341·17
2.072.79	„ „ Forda	
	„ „ Kapitału	180.000·—
	„ „ Funduszu rezerwowego	29.625·05
	Zysk	763·25
581.050·66		581.050·66

Zamknięcie Rków

Rk Ruchomości

		WINIEN	MA
	Z bilansu 30. VI. 1928	85.360·40	
Do Rku bilansu:	za waloryz. 1·50 1925/28		112.769·01
	Do Rku kapitału	27.408·61	
		112.769·01	112.769·01

Rk Nieruchomości

		WINIEN	MA
	Z bilansu 30. VI. 1928	119.601·57	
Do Rku bilansu:	za waloryz. 1·50 1925/28		178.323·70
	Do Rku kapitału	42.591·39	
	„ „ Funduszu rezerwowego	16.130·74	
		178.323·70	178.323·70

Rk Kapitału

		WINIEN	MA
	Z bilansu 30. VI. 1928		180.000·—
	Z Rku Ruchomości		27.408 61
	Z Rku Nieruchomości		42.591·39
Do Rku bilansu	1. VII. 1928	250.000·—	
		250.000·	250.000·—

Rku Funduszu rezerwowego

		WINIEN	MA
	Z bilansu 30. VI. 1928		29.625·05
	Z Rku Nieruchomości		16.130·74
Do Rku bilansu	1. VII. 1928	45.755·79	
		45.755·79	45.755·79

Bilans otwarcia 1 lipca 1928

140·59	Do Rku Kasy — gotówka 1. VII. 1928	
103.239·60	„ „ Magazynu — zapas	
112.769·01	„ „ Ruchomości — maszyny narzędzia	
178.323·70	„ „ Nieruchomości — budynki fabr.	
3.101·10	„ „ Lokacyj efekta	
83.193·44	„ „ Dłużników	
	„ „ Wierzycieli	148.284·17
	„ „ Kosztów fabrycznych	8.077·37
	„ „ Akceptów własnych	29.959·65
184.341·17	„ „ Weksli dłużn. na rach.	
	„ „ Reeskontu	184.341·17
2.072·79	„ „ Forda	
	„ „ Kapitału	250.000·—
	„ „ Funduszu rezerwowego	45.755·79
	„ „ Zysków	763·25
667.181·40		667.181·40

Fabryka Maszyn i Odlewnia BRACIA BISKUPSCY S. A. Kołomyja

Bolesław Biskupski m. p. *Karol Biskupski* m. p.

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.**; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.**; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.**; po kronice **50 gr.**; na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.**; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.**, tekstowa **600 zł.**, pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%**, zamiejscowe 30% droższe.

„Drukarnia Polska", Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.